

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, Toruńska 26 — Gdynia, Starowiejska 19



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicą 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Inowrocław 420, Gdynia 1460.

Numer 197.

BYDGOSZCZ, czwartek dnia 30 sierpnia 1934 r.

Rok XXVIII.

Przegrupowanie.

Z chwilą objęcia prezesury rady ministrów przez p. profesora Kozłowskiego pojawiły się pogłoski, że ster polityki wewnętrznej przetrzycony zostanie na lewo. Celem tej zmiany kursu miało być pozyskanie chłopów i robotników. Istotnie p. premier Kozłowski większą część swego przemówienia, wygłoszonego 1-go sierpnia w klubie BB, poświęcił zagadnieniom drobnego i średniego rolnictwa oraz sprawie robotniczej (reforma ubezpieczeń i bezrobocie). Ale na tem narazie się skończyło. Rząd czyni wprawdzie przygotowania do realizacji zapowiedzi premiera, ale przygotowania te — jak się zdaje — nie wyszły dotąd poza ramy wstępnych prac, przynajmniej, jeżeli chodzi o reformę ubezpieczeń, powierzoną wiceministrowi opieki społecznej p. Jastrzębskiemu, który na terenie poszczególnych zakładów ubezpieczeniowych dopiero bada braki i wady systemu ubezpieczeniowego, stworzonego ustawą scaleniową. Faktem jest, że narazie jeszcze brak rezultatów zapowiedzianych prac rządowych, co oczywiście nie mogło wpłynąć na zmianę stosunku mas chłopskich i robotniczych do popierającego rząd obozu.

BB. stara się tę lukę wypełnić i podjął nową akcję, idącą w kierunku rozbijania organizacji politycznych. Narazie zahaczono o Stronnictwo Ludowe. W „Kurjerze Porannym“, patronującym kursowi na lewo, pojawiają się deklaracje — najczęściej bezimiennie — działaczy chłopskich, które mówią o rozłamie w Stronnictwie Ludowym. Równocześnie grupa posłów ludowych założyła nowe pismo, które ma prowadzić politykę „z uwzględnieniem warunków, jakie się w Polsce wytworzyły“. Założyciele pisma, zaatakowani przez prasę opozycyjną, oświadczyli wprawdzie, że wcale nie myślą rozbijać jedności Stronnictwa Ludowego i że dalecy są od tego, by prowadzić politykę pro-sanacyjną, ale doświadczenie uczy, że tego rodzaju sprostowaniom wierzyć nie można. Każda grupa, która dotąd wylamywała się z jakiegokolwiek grupy opozycyjnej albo też tylko w grupie opozycyjnej frondowała na rzecz polityki „dostosowanej do obecnych warunków“, tonęła w końcu w obozie sanacyjnym. Próba dywersji sanacyjnej na tyłach Stronnictwa Ludowego więc niewątpliwie istnieje. Nie doprowadziła ona wprawdzie jeszcze do rozłamów w tem stronnictwie, ale dzieło przegrupowania na froncie chłopskim zostało zapoczątkowane.

Równoległe z tą akcją wre w sanacji walka o uwolnienie się od balastu czwartej brygady w postaci konserwy. Rozdźwięku między lewem i prawem skrzydłem sanacji nie próbuje się nawet ukryć. Lewicowy „Kurjer Poranny“ bombarduje pozycje konserwy sanacyjnej bez pardonu, a konserwatywny „Czas“ odpowiada mu gorliwie atakami na bolszewizujący „Legion Młodych“ i różne męty lewicowe, które znalazły w sanacji przytułek, łamiąc „ideologię“ obozu porządkowego. „Kurjer Poranny“ woła o uwolnienie się od konserwy, wyzyskującej swoje związki z sanacją — jak twierdzi — dla egoistycznych celów. „Kra-kowski „Czas“, wspierany przez „Słowo“ wileńskie w obronie stanu posiadania konserwy przestrzega przed kursem na lewo.

Jak się ta walka wewnątrz sanacji skończy, nie wiadomo. Nie ulega wątpliwości, że kierownicy obozu rządowe-

Włoska polityka naddunajska

Włosi nie chcą dopuścić do stworzenia nad Brennerem lub Adriatykiem mocarstwa militarne.

Rzym, 29. 8. Francesco Coppola ogłasza na łamach turyńskiej „Gazetta del Popolo“ obszerny artykuł, wyluszczający zasady włoskiej polityki naddunajskiej. Stwierdziwszy na wstępie, że najważniejszym dorobkiem Włoch, osiągniętym dzięki wygranej wojnie, był upadek monarchii austriacko-węgierskiej, autor wyraża opinię, że koniecznością życiową dla Włoch jest zachowanie tej wolności i tego bezpieczeństwa, jakie uzyskały one dzięki rozpadnięciu się monarchii austriacko-węgierskiej. Dlatego też celem włoskiej polityki naddunajskiej jest niedopuszczenie za wszelką cenę do powstania na granicy północno-

wschodniej i nad morzem Adriatykiem jakiegokolwiek mocarstwa militarne, zdolnego wywierać presję i grozić swą potęgą Włochom.

Rozważając możliwość powstania takiej potęgi, autor wymienia 3 ewentualności: 1) Anschluss, 2) Federacja naddunajska, 3) Powrót panslawizmu rosyjskiego.

Omawiając niebezpieczeństwo Anschlussu, Coppola stwierdza, że połączenie Austrii z Niemcami oznaczałoby powstanie na granicy Włoch wielkiego mocarstwa militarne, znacznie silniejszego od dawnych Austro-Węgieł. Byłoby to mocarstwo germańskie, ożywione du-

chem rasowym, wojowniczym i agresywnym. Mocarstwo to napierałoby i ciążyło z Brenneru na dolinę Adygi oraz z Karyntji na Trjest, Adriatyk i morze Śródziemne. Państwo takie groziłoby bezpieczeństwu Włoch i zagrażałoby ich wolności. Ponadto oznaczałoby nieunikniony zmierzch włoskiej penetracji gospodarczej i politycznej w krajach naddunajskich.

Wskutek powstania takiego państwa — ciągnie dalej Coppola — zmarnowane zostałyby ofiary, poniesione przez Włochy na rzecz Austrii oraz rozchwiałaby się siła rzeczy przyjaźni z Węgrami. Później pojawiłoby się Niemiec jako potężnego i groźnego konkurenta na drodze, wiodącej na wschód, byłoby nieuniknioną konsekwencją Anschlussu.

Drugie niebezpieczeństwo — ciągnie dalej autor artykułu — to powstanie federacji naddunajskiej, którą popierał Tardieu, oraz klient Francji p. Benesz. Federacja taka, która objęłaby miała Austrię, Węgry, Czechosłowację, Rumunię i Jugosławję, liczyłaby zgórą 60 milionów ludności o przewadze słowiańsko-rumuńskiej i znajdowałaby się pod kierownictwem Francji. Z jednej strony, blok taki byłby zwrócony obliczem przeciw Rosji, z drugiej zaś zagrażałoby do tytu Niemcom. Ponadto służyłoby do unicestwienia Austrii i Węgier i miałby na celu zamknąć je w obecnych granicach oraz oddać je na zawsze w niewolę dawnych wasalów. Blok taki, oczywiście, ciążyłby całą swą masą nad Włochami od Brenneru aż do Kotoru (Cattaro), grożąc i paraliżując swobodę ich ruchów. Blok taki byłby nawet niebezpieczniejszy od Anschlussu, gdyż Francja wraz z federacją naddunajską stanowiłaby jednolity system polityczny, podczas gdy Niemcy, połączone z Austrią, miałyby przeciwko sobie nie tylko Włochy, ale i Francję.

Trzecim niebezpieczeństwem jest powrót panslawizmu. Nie jest to niebezpieczeństwo bezpośrednie, jednakowoż nikt nie może zareczyć, że w przyszłości Rosja pod hasłem panslawizmu nie podejmie pochodu na południowy zachód ku morzu Śródziemnemu, grupując wokół siebie małe słowiańskie kraje naddunajskie. Byłaby to groźba nie tylko dla Włoch, ale dla wszystkich państw śródziemnomorskich i całej cywilizacji europejskiej.

Uniknięcie wszystkich wyluszczonych powyżej niebezpieczeństw, konkluduje Coppola, jest wytyczną włoskiej polityki naddunajskiej, która winna opierać się przede wszystkim na ścisłym porozumieniu z Austrią i Węgrami, jako że państwa te są najsilniej zagrożone zarówno przez Anschluss i federację naddunajską, jak i przez powrót panslawizmu pod egidą Rosji.

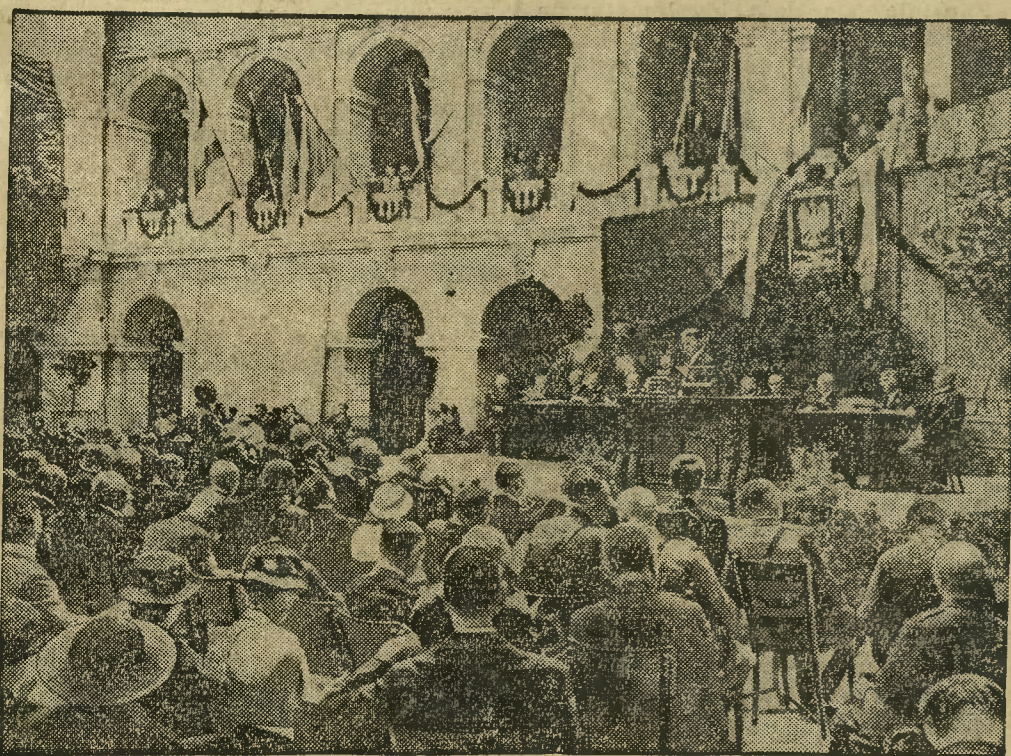
Nowe rozruchy w Wiedniu.

Bunt „Heimwehry“.

Wiedeń, 29. 8. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym doszło w garnizonie „Heimwehry“ do krwawych rozruchów. Powód do nich dało zachowanie się młodszych elementów garnizonu, niezadowolonych z mianowania nowego komendanta. Zbuntowani oświadczyli, iż nowy komendant został usunięty ze swego stanowiska i aresztowany, gdyż jak twierdzili w zarządzeniach swoich miały się z celami wytkniętymi przez

władze „Heimwehry“. Cały garnizon podzielił się na dwie grupy. Rozpoczęły się walki w czasie których padły liczne strzały i wielu członków „Heimwehry“ odniosło rany od bagnatów i uderzeń kolbami. Zawezwany silny oddział policyjny zdołał się przedostać do budynków koszarowych, gdzie aresztował przywódców i przywrócił porządek. Koszary oraz punkty strategiczne w mieście są obsadzone przez wojsko.

Geografowie z całego świata w Warszawie.



Jak już Czytelnicy „Dziennika Bydgoskiego“ wiedzą, w Warszawie odbywa się przy udziale przedstawicieli nauki całego niemal świata międzynarodowy kongres geograficzny. Na zdjęciu scena z obrad kongresu w auli Politechniki warszawskiej.

go rozumieją konieczność przegrupowania swoich sił. Mieli oni niejedną sposobność przekonania się, że BBWR. w obecnym swoim składzie nie posiada siły przyciągającej. Szerokie masy, od których stanowiska zależy wynik przyszłych wyborów, nie mają do BBWR. zaufania i mieć go nie będą, bo rezultaty pracy tego obozu są niezmiernie dalekie od rzucanych hojnie obietnic,

dających się łatwo skontrolować przy pomocy przechowywanych skwapliwie ulotek wyborczych. Równocześnie jednak masy te nie zachwycają się owocami bezpłodnej roboty grup ultra-opozycyjnych. Kierownictwo obozu porządkowego pragnęłoby ten stan rzeczy wyzyskać. Wyciąga więc swoje macki w różne strony, ażeby zorientować się, w jakim kierunku powinno pójść przegrupowanie sił,

któreby umożliwiło zdobycie poparcia szerokiego rzesz ludu. W kołach politycznych stolicy krąży pogłoski, że kierownictwo obozu porządkowego gotowe jest odstąpić od niepopularnej wśród ludu dzisiejszej nazwy swego bloku i stworzyć coś nowego, byleby tylko swój cel, zdobycie poparcia mas, osiągnąć. Czy się sanacja ta gra uda, pokaże przyszłość.

E. B.

Podniebny bój o pierwszeństwo w lotnictwie.

W obecności Pana Prezydenta Rzplitej rozpoczął się Challenge 1934.

(Od specjalnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego”).

Warszawa, 29. 8. W pochmurny dzień sierpniowy rozpoczął się w Warszawie międzynarodowy turniej lotniczy. Ze odbywa się on w stolicy naszej zawdzięczamy to wielkiemu, wspaniałemu zwycięstwu, jakie na zawodach w Berlinie w r. 1932 odniósł niezapomniany bohater kpt. Żwirko i inż. Wigura. Odczuwamy w dniu dzisiejszym brak Żwirki, na którego ponowne zwycięstwo mogliśmy liczyć. Oczy niespokojnie szukają wśród szeregów naszych młodych i dzielnych lotników następcy, któryby imię Polski skrzydlatej opróżnił nowym wawrzynem zwycięstwa.

Kto wie, co za niespodziankę szykuje nam los dobry, lub zły. Nasi lotnicy zrobili wszystko, co było w ich mocy, aby pułk pozostał przy naszych zwycięskich skrzydłach. Reszta nie zależy już od człowieka, bo wszystko jest w ręku i mocy Boga, który oby błogosławił nam na zwycięski lot.

Na lotnisku mokotowskim.

Lotnisko mokotowskie przybrane zostało wspaniałe. Jeszcze jest dużo czasu do otwarcia zawodów. Rozglądamy się po lotnisku. W jednej linii zgrupowały się ekipy, biorące udział w turnieju.

Nasza ekipa jest najliczniejsza. Nie

brakuje nawet samolotu in. Grzeszczyka, który w przeddzień otwarcia rozbił nieco swoją maszynę. Białoczerwone maszyny polskie przykuwają uwagę wszystkich. Za „RW” 9 stoi Puff Moth Anglika p. Macphersona, który startuje w barwach polskich.

Austrjak p. Meindl, który miał również lecieć w barwach polskich, zawiadomił Aeroklub, że wycofuje się z zawodów.

O kilkanaście metrów lśnią się srebrno-szare maszyny niemieckie. Lotnicy niemiecy przybyli do Warszawy w piątek wieczorem.

W ostatniej chwili została zmieniona obsada poszczególnych samolotów niemieckich. Niemcy zabrali najlepszych pilotów z „Messerschmidtów” i przerzucili ich na „Klemmy”, co do których najwidoczniej przywiązują oni wielką wagę.

Ogólną uwagę zwracają asy lotnictwa niemieckiego: przeciwnik ś. p. Żwirki Morzik, Seideman, Stein i Krueger.

Nast. grupę stanowią zawodnicy czescy. Ekipa ta zmniejszyła się po nieszczęśliwym wypadku najlepszego pilota czeskiego Pochopa, do liczby trzech samolotów. Pozostali lotnicy czechosłowaccy stanowią podobno najwyższą klasę.

Włosi się spóźnili.

Z wiadomością, że Francuzi nie wezmą udziału w Challenge’u, zdołano się już pogodzić. Natomiast z niepokojem oczekiwano przybycia ekipy włoskiej. Spóźnienie nastąpiło wskutek gęstej mgły nad Alpami, których dlatego nie mogli sforsować. W dniu dzisiejszym wystartowali z Wiednia o godz. 11,20.

Przy tej sposobności należy zauważyć, iż lotnik niemiecki Krueger zatrzymał się w Poznaniu i na otwarciu turnieju nie był obecny. Przyłot ekipy włoskiej nastąpił dopiero w chwili, gdy polskie lotnicze nad lotniskiem miały się ku końcowi t. j. około godz. 2 i pół po południu.

Wielki dzień Warszawy.

Jest godzina 12-ta. Wielkie trybuny dla publiczności stopniowo się wypełniają. Lotnisko mokotowskie przeżywa swój „wielki” dzień. Za chwilę turniej lotniczy zostanie otwarty. Lotnisko w dniu tym przedstawia widok niecodzienny, wyjątkowy. Szczególną uwagę zwraca loża Pana Prezydenta, ozdobiona flagami i herbami państw, które biorą udział w zawodach. Zbliża się chwila przybycia Pana Prezydenta.

Nasi lotnicy są już od godziny 5 rano na lotnisku. Obejrzeliby dokładnie maszyny niemieckie. Nic nie stracili na minach, nawet przeciwnie — są bardziej pewni swego zwycięstwa, któreby im się słusznie należało ze względu na ogrom

przygotowań. Lotnicy niemieccy są bardzo powściągliwi w rozmowach i nie wiele można się od nich dowiedzieć.

Zapelnia się loża dyplomatyczna. Przybywają na lotnisko bardzo licznie attachés wojskowi państw obcych w swych barwnych mundurach. Są wszyscy w komplecie. Przybyli również członkowie rządu z premierem Kozłowskim na czele.

Wreszcie zjawia się samochód Pana Prezydenta, któremu towarzyszy jego małżonka.

Pan Prezydent zajmuje miejsce w swojej loży. Przewodniczący międzynarodowej komisji sportowej prezentuje mu poszczególnych członków komisji.

Minister Butkiewicz otwiera Challenge

Na trybunę wchodzi minister komunikacji inż. Butkiewicz, który jako szef polskiego lotnictwa cywilnego dziękuje Panu Prezydentowi za łaskawe przybycie, wita jak najserdeczniej zawodników polskich i zagranicznych, życząc im, aby jak najlepiej czuli się na ziemi polskiej. Przemówienie było bardzo krótkie i wygłoszone w języku polskim. Następnie pan minister ogłosił, iż Challenge na rok 1934 został otwarty. W tej chwili na wysokim maszcie, który góruje nad całym lotniskiem ukazał się sztandar Rzeczypospolitej. Orkiestra w tej chwili odegrała hymn narodowy. Równocześnie na drugim maszcie ukazały się barwy polskiego Aeroklubu. Po hymnie polskim odegrano hymn niemiecki oraz „Horst Wessel” hitlerowski. W kolejności odegrano hymn francuski (mimo, że Francuzi wycofali się), włoski hymn królewski i faszystowską „Giovinezza” i na zakończenie hymn czeski. W ślad za odpowiednim hymnem

wciągano na maszty flagi narodowe państw i godła poszczególnych aeroklubów.

Część oficjalna otwarcia zawodów jest już na ukończeniu. Pan Prezydent w otoczeniu swej świty dokonał przeglądu samolotów, witając się serdecznie z zawodnikami, którzy kolejno byli mu przedstawiani.

Popisy lotnicze.

Jako druga część programu otwarcia pokazano wielotysięcznej publiczności akrobatykę na polskich samolotach. Samolot myśliwski „P. 7” wykonał niegdyś ryzykowne figury akrobacyjne. Oczy rwały się do maszyny, która robiła efektowne świece lub przewracała się do góry i spadała z niezwykłą szybkością w dół, aby za chwilę znowu wystartować w powietrze.

Znakomity nasz akrobata porucznik Kosiński wykonał szereg bardzo śmiałych i efektownych ewolucyj. Siedem

samolotów pod dowództwem mjr. Pawlikowskiego wykonało zespołową akrobatykę.

W czasie popisów zdarzył się niestety nieszczęśliwy wypadek. Sierżant Dłuto, który robił t. zw. beczi, gdy już zrobił przewidziane trzy gwiazdeczki, chciał pokazać jeszcze większą brawurę i zaimprowował na małej wysokości czwartą. Niestety nie udało mu się wyrównać samolotu i spadł na pole lotniska. Samolot zarył się przodem w ziemię, doznając poważnych uszkodzeń, a pilot Dłuto znalazł się pod maszyną. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala wojkowego. Wobec tego końcowe numery programu przerwano.

Wieczorem prezydent miasta podejmował zawodników w salach Ratusza.

Rys.

Lotnicy niemieccy o swoich szansach i o przeciwnikach.

W pewnej chwili grupie dziennikarzy udaje się nawiązać rozmowę ze słyn-

nym lotnikiem niemieckim Morzikiem. Skarżył się on na lot z Poznania do Warszawy. Pogoda była fatalna. Przez całą godzinę lecieli wśród ulewnej deszczu. Dopiero pod Warszawą deszcz ustał.

Na temat Challenge’u niepodobna wszcząć z nim rozmowy. Uśmiecha się tylko tajemniczo. Wyręczają go Lusser, Seideman i szef ekipy niemieckiej Osterkamp, którzy zresztą kierują rozmowy na inne tory. np. chwałą lotnisko polskie, które znają już z kilku przelotów. Wiele się zmieniło na lepsze — powiada Niemcy. Morzik nie chce powiedzieć też, jak są urządzone zmienne skrzydła na „Fiselerach”. Morzik zaczyna się znowu śmiać, nie daje odpowiedzi, ale prowadzi ciekawych do hangaru i pokazuje maszyny. Urządzenia na „Fiselerach” są bardzo pomyslowe. Na tylnych częściach skrzydeł urządzone dodatkowe powierzchnie skrzydeł, które dadzą się posuwać z tyłu tak, iż skrzydło poszerza się o jakieś 40 cm. Zwiększa to nośność samolotów i pozwala na lepsze wyniki w próbach lądowania, startu i minimalnej szybkości.

Samoloty „Messerschmidt” na których polecą lotnicy niemieccy podobno mogą rozwijać szybkość do 330 klm. na godzinę. Wyglądają bardzo efektownie. Kabiny są jakby w ramach jednej tafli szkła. Miejsce w samolocie można zajmując tylko przez wejście na dolne skrzydło i podniesienie szklanej pokrywy. Są one jednak mniej wygodne od ItWD9.

Rozpisał się o ekipie niemieckiej dlatego, że mieć ona będzie według ogólnych przypuszczeń największe szanse w walce z polskimi samolotami. (r)

Japońska kampania antyrosyjska zaostrza się.

Pisma japońskie w Mandżurji zapowiadają przepędzenie urzędników sowieckich z terenu Mandżurji.

Moskwa, 29. 8. (PAT) Dzienniki moskiewskie podają szereg wiadomości o kampanii antyrosyjskiej prasy japońskiej w Mandżurji, zamieszczającej wciąż absurdalne wymysły o spiskach, krwawych aktach, przygotowywanych rzekomo przez komunistów — obywateli sowieckich i t. d. Zdaniem dzienników sowieckich, wymysły te mają na celu usprawiedliwienie licznych, bezpodstawnych aresztowań. Donosząc o tem, jakoby u obywateli sowieckich znaleziono wielkie składy broni, dzienniki japońskie „Charbinskoje Wremie” przyznaje, że w licznych wypadkach rewizje u obywateli sowieckich dokonywane były podczas ich nieobecności w mieszkaniu. Nasuwa to przypuszczenie, że ma się do czynienia z prowokacją policji.

Inspirowane przez japońskie koła wojskowe dzienniki charbińskie domagają się nowych aresztowań urzędników

sowieckich i wyższych funkcjonariuszy kolei wschodnio-chińskiej.

Dziennik „Nitsi-Nitsi”, donosząc o mających nastąpić aresztowaniach wyższych funkcjonariuszy kolejowych pisze, że fala aresztowań przejdzie z linii wschodniej do miasta Charbina, gdzie dokonane będą masowe aresztowania.

Wychodzący również w Charbinie dziennik „Simbun” pisze: Trzeba koniecznie wypędzić z terytorjum mandżurskiego wszystkich obywateli sowieckich i oddać kolej do dyspozycji centralnej administracji kolei mandżurskich.

Dziennik „Mansunippo” w Dairen oświadcza, że po zerwaniu rokowań, sprawa mandżurska powinna zastosować wszelkie środki, aby stworzyć na kolei wschodnio-chińskiej trudne warunki, co zmusi w końcu stronę sowiecką do ustąpienia z tej kolei.

Prasa niemiecka wtrąca się do naszych spraw wewnętrznych.

Przymusowy nadzór nad dobrami księcia pszczyńskiego wywołał falę ostrych protestów.

Berlin, 29. 8. (PAT) Wiadomość o uchwale sądów polskich w sprawie rozciągnięcia przymusowego nadzoru nad dobrami księcia pszczyńskiego wywołała w prasie niemieckiej znamienne rekryminacje. „Boersen-Ztg.” zarzuca instancjom polskim rygorystyczne postępowanie, utrzymując, że poza polskimi władzami fiskalnemi kryją się motywy polityczne. Ks. pszczyński jest przywódcą Niemców na Górnym Śląsku. Już z tego powodu należałoby sobie życzyć, aby jego sprawy zapobiegały się korzystniej niż to się obecnie dzieje.

Hitlerowski „Angriff” poświęca sprawie ks. pszczyńskiego artykuł wstępny, imputujący władzom polskim zamiary „zimnego wywłaszczenia” i twierdzi, że przywódca mniejszości niemieckiej jest solą w oku polskich instytucyj. Zdaniem dziennika cios wymierzony ks.

pszczyńskiemu musi uderzyć w całą mniejszość niemiecką na Śląsku polskim.

Gen. Nygren zachwycony Polską.

Sztokholm, 29. 8. (PAT) Szef sztabu generalnego armji szwedzkiej gen. Nygren ogłasza w prasie wrażenia swe z podróży do Polski. Nigdy jeszcze prasa szwedzka nie zawierała tylu i tak entuzjastycznych pochwał dla Polski jak w oświadczeniach gen. Nygrena. Podkreśla on wysokie wartości armji polskiej oraz pomoc i zainteresowanie rządu i narodu polskiego dla dzieła obrony narodowej. Dalej generał mówi, iż przyjęty był w Polsce z wszelkimi honorami, świadczącymi o szczerzej sympatji Polaków do Szwecji, czem był głęboko wzruszony.

Do wszystkich krańców ziemi dotarli Polacy. O czym można się przekonać na wystawie „Polska i Polacy w świecie“?

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Warszawa, w sierpniu.

Nie szczędziliśmy pochwał dla warszawskiej wystawy „Polska i Polacy w świecie“, która w dalszym ciągu cieszy się wielką frekwencją publiczności.

Aby dodać ducha naszemu wychodźstwu i wzbudzić w Polakach z zagranicy dumę z przynależności do narodu polskiego, zorganizowano dział p. t. „Polscy podróżnicy i odkrywcy“, wykazując, jak poważne wartości wnieśli Polacy do ogólnego dorobku cywilizacyjnego. Ten dział wystawowy w zupełności harmonizuje z odbywającym się obecnie w Warszawie wielkim zjazdem międzynarodowym geografów i dlatego podajemy w krótkim zarysie jego opis.

W pierwszej sali spotykamy się z wielką mapą świata, bardzo oryginalnie skomponowaną przez p. Stanisława Zielińskiego, która wykazuje, że **nie ma na całym świecie takiego zakątka ziemi, do którego nie dotarliby Polacy.** Nazwiska polskich podróżników w liczbie 1400 ozdabiają ściany tej sali.

Oddzielną salę zajmuje Ameryka Południowa. Odtwarza ona nastrój i koloryt lokalny tych terenów. Wielka ilość zdjęć fotograficznych ilustruje obrazowo pracę pionierską Polaków w dziewiczych puszczech amerykańskich.

Z sali krajów polarnych wieje majestatyczny spokój. Afryka ze swoim egzotyzmem zajmuje całkowicie jedną z sal. I wreszcie mamy ekspozycję polskie z krajów arktycznych.

Nigdzie więc nas nie zabrakło. **Rodak nasz Strzelecki przed blisko 100 laty wskazywał, gdzie mają szukać w Australii złota.** On odkrył najwyższą górę Australii, która się dziś zowie „Mount Kościuszko“. A na 70 lat przed nim Ksawery Karnicki uprawiał tam rybołówstwo i osadnictwo. Z Australią związane są nazwiska polskie: Dębickiego, Żaby Napoleona, Korzelińskiego, ks. Rogalskiego, Wiśniowskiego i Adama Mierosławskiego, który na nowo po setkach lat, odkrył i gwarem marynarsko-wielorybniczego życia ożywił zapomniane w oceanie indyjskim wysepki St. Paul i Amsterdam.

Na mroźnej północy pracowali nasi odkrywcy. Komandory badali m. in. Dybowski, Morozowicz, Hryniewiecki, który jako pierwszy Europejczyk wszedł i wszedł przeszedł i zbadał Nową Ziemię. Gen. Kopeć, Kalinowski, Bohdanowicz, Dybowski, Mimit i inni. Polacy badali Kamczatkę. Mimit Julian długie lata spędził wśród szczepu dzikich Ajnów. Bronisław Piłsudski był jednym z czterech Europejczyków, którzy dokładnie poznali język tego szczepu. On też był jedynym znawcą na świecie języka szczepu Oroczonów i Gilaków na Sachalinie.

Na zimne morza arktyczne podążali na statku Begica znowu Polacy — Arctowski i Dobrowolski.

Nie jest obca Polakom Sumatra, Jawa. **Do Indji przybył Poznańczyk Gaspraw da Gama już w r. 1480, który później w 1500 r., krążąc po dalekich morzach odkrywa Brazylię.** W Indjach w tym czasie widzimy Kretkowskiego, Pawłowskiego, Palczowskiego, księdza Rudomine, i ks. Boyma i in.

Wspomniany wyżej **ksiądz Boym, Lwowianin przemierza Chin, pozostawiając szereg prac naukowych o przyrodzie Chin,**

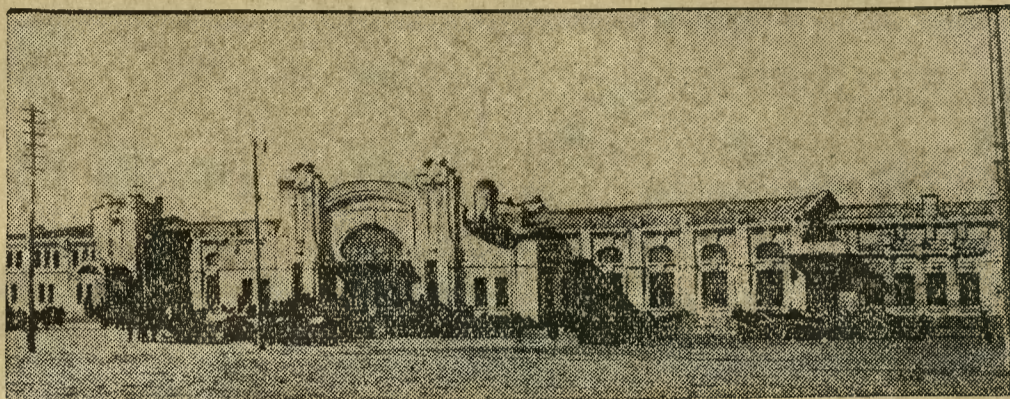
słownik i katechizm chiński. Już w r. 1245 widzimy ks. Benedykta Polaka, który aż do stolicy Chana Mongolji wędrował, by wraz z Pinem De Caspino wieść ewangelię od Papieża. Nie była nieznana Polakom Japonia. W r. 1642 ks. Meciński ginie tam śmiercią męczeńską. Żaden z narodów nie utrzymywał tak bliskich stosunków z Persją, jak to robiła Polska. **Bardzo żywy kontakt utrzymywała Polska z Turcją i Palestyną.** Nieznanaby była Syberja tak, jak

jest obecnie znana, gdyby nie setki naszych zesłańców uczonych, jak np. Dybowski, Czerski, Czekanowski, Cienkowski, Kowalewski, Godlewski, Węglowski i in.

Na Alašce wiele lat spędzili pierwsi Polacy, jak Paweł Monaco, Zaremba, Romer i inni.

Ten dział wystawy jest niezmiernie ciekawy i trudno go streścić w krótkim artykule. Bardzo ciekawie przedstawia się wyłożony do użytku zwiedzających **wykaz**

Centrum przyszłej wojny.



Będzie niem Charbin, stolica Mandżurji. Narazie jest ona w ręku Japończyków i ci tak łatwo wydrzeć jej sobie nie pozwolą. Zdaje się zresztą, że gdy Japonia wedle przewidywań zacznie wojnę agresywną, to Sowiety trzymać się będą defensywnie, podobnie jak w wojnie napoleońskiej w 1915 roku. Charbin sam jest miastem o wszelkich nowożytnych cechach. Ma ulice zu-

pełnie na wzór europejski, a dworzec kolejowego mogłaby mu pozazdrościć niejedna stolica europejska, głównie zaś Warszawa, której dworzec, podobny do Sztra, napelnia każdego przyjeźdnego zgóry uprzedzeniem do naszej stolicy. Podajemy jedną z głównych ulic w Charbinie i dworzec, bardzo obszerny i z wszelkim komfortem zbudowany.

wspomnianych 1400 osób, którzy przemierzali świat wzdłuż i wszerz. Zebrano również na wystawie prace tych podróżników, odkrywców w językach obcych i w polskim.

Ciekawa bardzo jest ta wystawa „Polska i Polacy w świecie“. (r)

Mowa Schachta wywołała w Anglii głębokie wrażenie.

London, 28. 8. (PAT) O ile wczorajsze przemówienie Hitlera na temat plebiscytu w Zagłębiu Saary zostało przez prasę angielską przyjęte życzliwie, o tyle mowa Schachta w Lipsku jest przedmiotem ostrych ataków.

Dzienniki twierdzą zgodnie, że Schacht urąga prosto podstawowej zasadzie ekonomiki, iż za towary kupione trzeba płacić. Wystąpienie Schachta określone jest jako cios, wymierzony handlowi wszechświatowemu, tem gorszy, że następuje w chwili, gdy znowu powstaje widmo chaosu walutowego.

Zamach na pociąg w Korei.

Seul (Korea), PAT. W pobliżu Sen-San, w północno-wschodniej Korei, wykołcił się pociąg. Kilka wagonów przewróciło się i wpadło do rzeki. Jest trzech zabitych, 42 rannych. Jak przypuszczają, wykołnienie pociągu było dziełem terrorystów.

Bandyci chińscy wymordowali japońskich turystów.

Mukden, 28. 8. (PAT) Grupa japońskich turystów, jadąca autobusem z Kirynu do Kaszanu, napadnięta została przez bandytów chińskich. Bandyci zamordowali 13-tu Japończyków, 40-tu ciężko poranili.

Słowiański kongres rolniczy.

Białogród, 28. 8. (PAT). W niedzielę, 26 bm. rozpoczął swe obrady słowiański kongres rolniczy, w którym bierze udział 50-ciu delegatów polskich, tyluż delegatów bułgarskich, około stu delegatów czechosłowackich i zgorą 1000 delegatów jugosłowiańskich. Na wniosek przewodniczącego kongresu Dżordżewicza wysłano depesze hołdownicze do króla Aleksandra jugosłowiańskiego, króla Borysa bułgarskiego, Prezydenta R. P. Mościckiego i prezydenta Czechosłowacji Masaryka.

Kilkunastu profesorów uniwersyteckich pójdzie na emeryturę.

Warszawa, 28. 8. (tel. wł.) W najbliższym czasie doręczone zostaną dekrety o przeniesieniu na emeryturę kilkunastu profesorów wyższych uczelni, których katedry zostały zwinięte. Profesorowie ci pozostawali dotąd w stanie nieczynnym, który w myśl obowiązujących przepisów emerytalnych nie może trwać dłużej niż 1 rok. (r)

Olga Wolbryk.

(105)

ŻONA NAUCZYCIELA

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

Panowie zamienili krótkie, niezbyt mądre spojrzenia. Toż sobie nawarzyli piwa! Pozwolili się złudzić zuchwałej samowoli tej Hiszpaneczki. Widocznie nie jest pełnoletnia, a ten jej brat, ani trochę do niej niepodobny, wyglądający na niemieckiego arystokratę, wcale nie robi wrażenia człowieka, z którym dałoby się pertraktować! Kto wie, czy nie najchętniej będzie obrócić wszystko w żart... Operator mruknął coś o „pilnym zajęciu“ i momentalnie znikł w jednym z bocznych korytarzy.

Na placu pozostał reżyser. Juannity szepnęła mu:

— Jeśli pan także zwieje, to... przekonam się, że boi się pan nietylko myszy. Lwów panu zaprezentować nie mogę.

Sapała z gniewu, a w tem gniewnym uniesieniu wydała się reżyserowi jeszcze czarowniejszą niż zwykle.

De Guanta podszedł szybko do jednych z drzwi i otworzył je.

— Zechce pan wejść, panie... panie...

— Odrām.

— A zatem, panie Odrām.

Pan Odrām wcale się nie czuł swobodnie.

— Otóż przedewszystkiem radbym się dowiedzieć, w jaki sposób poznał pan moją siostrę, i co panu podsunęło myśl...

Juannita przerwała:

— Budda, ja ci to wytłumaczę... Stało się tak... że nie miałam pieniędzy...

— Nie miałaś pieniędzy... JAKTO...?

— No tak... wyszłam bez pieniędzy... do urzędu telegraficznego... gdyż musiałam się zaraz dowiedzieć, kto jest ta hrabina Ira... No i... tak... Ponieważ nie miałam pieniędzy, a musiałam zaraz wysłać do ciebie depeszę, więc pan Odrām wybrał mnie z kłopotu — to przecież całkiem proste, Buddo...

— Bardzo... Ale nie widzę jeszcze związku z zamiarami pana Odrāma użytkowania cię dla filmu?

— Nie „użytkowania“, panie de Guanta... ma grać główną rolę. Nawet nie grać... nie... jedynie użyczyć bohaterce swych rysów, postaci, wdzięku ruchów... Chodzi o film raczej krajobrazowy... figury są tylko pretekstem...

— Buddo, wszystko nieprawda... skoro gram tancerkę, straszliwie zazdrosną — która zaszytuję swego kochanka, potem tańczy, a potem zostaje mniszką, to chyba... Panie Odrām, to prosto coś ohydznego... Jak pan może twierdzić, że ja jestem tylko pretekstem dla tych pańskich zdjęć krajobrazowych! Za taki „pretekst“ nie będzie pan chyba płacił dwudziestu tysięcy franków...? A ja obstaję przy dwudziestu tysiącach.

— Może pani obstać, jeśli tylko brat pozwoli pani występować...

De Guanta uśmiechnął się potakująco.

— Całkiem słusznie, panie Odrām. Poza tem, proszę nie sądzić, że nie doceniam artystycznego czy przemysłowego znaczenia filmu, i z tego powodu nie mogę udzielić mego całkowitego przyzwolenia. Chodzi o to, że nie sądzę, by siostra moja myślała serio o karierze filmowej, a tylko chwilowo z pewnych względów zależy jej...

Juannita wtrąciła: — Na zarabianiu pieniędzy.

— Zgoda... Na zarabianiu pieniędzy. Zanim więc mógłbym dać moje przyzwolenie, musiałbym się zapoznać z manuskrytem.

— Tak... oczywiście... to się rozumie... Tylko że taki surowy szkie może podsunąć całkiem fałszywe pojęcie...

Reżyser powiedział sobie w duchu: „nic z tego. A szkoda... szkoda...“. W tej chwili zapukano do drzwi i wszedł operator, trzymając w ręce depeszę.

— Przepszłam... nadeszła depesza od Altani. Za dwa miesiące będzie wolna i staje do naszej dyspozycji. Ale co pocniemy przez te dwa miesiące...?

— Więc Altani... tak?! A ja... co ze mną? Przecież zawarliśmy umowę... To być nie może... Budda, to przecież nie może być...

By nie wybuchnąć płaczem w obecności obcych, Juannita wybiegła z pokoju, gwałtownie zatrzaskując drzwi.

Reżyser mruknął:

— Nawet i teraz wolalbym... panne de Rojas! Proszę mi wierzyć, skoro jednak...

— Dwa miesiące... co zrobimy przez te dwa miesiące! To nas może zrujnować doszczętnie! — białł operator, chwytając się za głowę.

Obaj młodzi stali naprzeciw siebie bezradni, zapomniawszy chwilowo o obecności de Guanty, który obserwował ich z pod oka.

Właściwie całkiem sympatyczny chłopcy. Ludzie nowoczesni z silnym odczuciem piękna i oryginalności, które dostrzegli w Juannicie i z czem trudno im się rozstać, niby z jakimś snem czarownym. Drgnęli obaj, usłyszawszy niespodzianie głos de Guanty:

— Może panowie usiądą jeszcze na chwilę — chcę uczynić pewną propozycję.

Usiedli, a bezradny wyraz ich twarzy ustąpił miejsca naprężonej uwadze.

W godzinę później podpisano umowę, którą de Guanta zobowiązywał się pokryć koszt wielkiego filmu krajobrazowego. Na tle wspaniałego krajobrazu odegra panna Juannita de Rojas, a główną rolę odegra panna Juannita de Rojas, za co otrzyma honorarium w kwocie dwudziestu tysięcy franków.

De Guanta obliczył, że koszt ogólny wyniosł około stu tysięcy. Ale nie uważał wydatku tego za zbyt wygórowanego, jeśli tym sposobem odwróci myśl Juannity od Fiodora Streborna...

*

— Fedja... wszak mi pan przyrzeka... nic nierozważnego... żadnego kroku, którego by pan kiedyś musiał żalować...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z GDYNI I WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN:

„**CZARODZIEJKA**”. Dziś i dni następnych wielki film ilustrujący „Przeżycia człowieka, który poznał śmiech w piekle”. Ponadto bogaty nadprogram.

„**BAJKA**”. Dziś i dni następnych najnowszy polski film p. t. „Hanka”. W roli głównej Irena Benita i Zbigniew Staniewicz. Nadprogram „Jaś i Małgosia” kolorowa kreskówka.

POGOTOWIA:

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67. Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonię, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechelinki, Kosakowo, Stefanowo, Pivoszyno i Suchy Dwór, dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywiec Stewa i Nowe Obłuże — dr. Rogala; dla Oksywia — dr. Tomaszunas; dla Rumii, Zagorza, Redy, Cieclocina, Łęczycy i Kazimierza — dr. Bogucki.

WYCIEZKA POLITECHNIKI NIEMIECKIEJ W GDYNI.

Dnia 28. bm. przyjechała z Berlina do Gdyni wycieczka 24 studentów politechniki w Charlottenburgu pod przewodnictwem prof. dr. inż. A. Agatza, celem zwiedzenia miasta i portu. Uczestnicy wycieczki przybyli do Urzędu Morskiego, gdzie zostali powitani przez dyrektora Urzędu inż. St. Legowskiego, a następnie zwiedzili port i jego urządzenia w towarzystwie przedstawiciela Urzędu Morskiego, który udzielił wszelkich wyjaśnień.

DZIENNIKARZ NIEMIECKI W GDYNI.

Dnia 28. bm. przyjechał do Gdyni bawiący obecnie w Polsce p. dr. Harald Laeuen z małżonką celem zwiedzenia miasta i portu. P. redaktor Laeuen jest kierownikiem politycznym Schlesische Zeitung w Wrocławiu i po zwiedzeniu Gdyni udaje się w dalszą podróż po Polsce do Bydgoszczy i Poznania.

UZUPEŁNIENIE POLSKO-RUMUŃSKIEJ TARYFY PORTOWEJ.

Od 15 września br. uzupełniono polsko-rumuńską taryfę portową bezpośrednimi stawkami opłat przewozowych na przewóz z portów polskich do stacji rumuńskich następujących artykułów: samochodów, karoserji i części żelaznych do nich, niektórych wyrobów żelaznych maszyn mleczarskich i preparatów do niszczenia owadów.

NAJECHANY ROWERZYSTA.

Na będącej obecnie w przebudowie ulicy Okrężnej, najechała znów taksówka kierowana przez szofera Roberta Witkiewicza, na jadącego rowerem Antoniego Neubauera, z powiatu kartuskiego. Na szczęście skończyło się tylko na zniszczeniu roweru i ogólnym potłuczeniu rowerzysty, którego odwieziono do szpitala SS. Miłosierdzia.

SZOFRER OPERATOREM KOSMETYCZNYM.

P. Maksymilian Wituchowski, szofer z zawodu, miał jakieś tam niewyównane porachunki z kelnerem z kabaretu „Alhambra”. Prawdopodobnie...

Drobne wiadomości.

— Gabinet iracki podał się do dymisji. Król przyjął dymisję i powierzył misję utworzenia nowego gabinetu swemu sekretarzowi prywatnemu Ali Jowdatowi.

— Sprawozdanie Richberga, sekretarza Rady prezydenta Roosevelta, wykazuje, iż narodowy urząd odbudowy dał zatrudnienie 4 800 000 bezrobotnym i wydał na roboty publiczne 3 700 milionów dolarów.

— W najbliższych dniach ukażą się w handlu nowe znaczki pocztowe z obwódką żałobną, wypuszczone z okazji śmierci prezydenta Hindenburga.

— W Lenzkirch w Badenji zmarła w sobotę jedna z najstarszych kobiet w Niemczech Marija Schoepperle w wieku lat 106. Z dzieci jej pozostaje przy życiu jeszcze troje. Każde z nich liczy zórá 70 lat.

— Donoszą z Livorno, iż wydarzyła się tam katastrofa samochodowa. Samochód wiozący kilka osób wpadł do kanału. Na skutek wypadku 2 mężczyźni, trzy kobiety oraz jedna dziewczynka ponieśli śmierć.

— W okolicy Roemond szaleje od kilku dni olbrzymi pożar na znajdujących się tam wznoszących się torfu. Ogarnął on już i torfiska, niszcząc olbrzymie zapasy torfu.

— Po kilkudniowej chorobie zmarł w Krakowie dr. Wilhelm Berkelhammer, naczelny redaktor „Nowego Dziennika”, wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, b. adwokat. Red. Berkelhammer poza działalnością publicystyczną był autorem szeregu broszur, omawiających kwestię żydowska.

— W Eisleben (Saksonia) wydarzyła się katastrofa górnicza, w której 2 górników zostało zasypanych podczas pracy w kopalni. Jeden z nich poniósł śmierć.

— Persja zgłosiła oficjalnie swą kandydaturę do Rady Ligi Narodów na miejsce opróżnione przez Chin.

— Na niezabezpieczonym przejeździe kolejowym na odcinku Dortsche Straatweg pociąg najeżdżał na autobus, drugiego ząp go zupełnie: wśród ofiar wypadku znajduje się 2 zabitych i 11 ciężko rannych.

— Wskutek wylewu Gangesu i jego dopływów szereg miejscowości nawiedzonych jest klęską powodzi, która pociągnęła również wiele ofiar w ludziach.

podobnie najwięcej nie podobała się Wituchowskiemu twarz kelnera Turzyńskiego Franciszka, więc też dnia 25. bm. skorzystał z nadarzającej się mu sposobności, aby Turzyńskiemu gruntnie zoperować nos i dolną szczękę. Za ten niedozwolony i niepożądany zabieg chirurgiczny, Wituchowski powędrował do aresztów policyjnych, a Turzyński do zawodowego chirurga-lekarza.

JESZCZE JEDNO ZDERZENIE NA ULICY MORSKIEJ.

Oprócz opisanego już na innym miejscu nieszczęśliwego wypadku, który spowodował

Znów ta fatalna szyja przy ulicy Morskiej.

Przed kilku miesiącami już zwracaliśmy uwagę na niemożliwe stosunki komunikacyjne w wylocie trzech ulic, a to Podjazdowej, Śląskiej i Morskiej.

Są to trzy najruchliwsze, po ul. Świętojańskiej i 10 Lutego ulice, gdyż ul. Podjazdowa jest właściwie przedłużeniem ulicy 10 Lutego, a ul. Śląska i Morska, są właściwym tranzytowym traktem między Gdańskiem a Wejherowem i Puckiem, stale obciążonym setkami pojazdów różnego rodzaju.

Poza tem ulice te są najważniejszymi arteriami miejskimi, łączącymi śródmieście z ludnymi przedmieściami Oksywem, Obłużem, Podgórzem, Grabówkiem, Chylonią i in. Mimo to sławetni inżynierowie, którzy mają na sumieniu plany zabudowy tej dzielnicy miasta, przewidzieli dla tych głównych arterij komunikacyjnych taką szerokość ulicy jaką ma każdy powiatowy gościniec, lub podrzędniejsza ulica miejska, wystarczająca zaledwie dla zwykłego wymijania się 2 pojazdów. W czasie wymijania się dwóch pojazdów nie może być mowy o wyprzedzaniu ich przez jakikolwiek trzeci szybciej jadący wehikuł. Przy ogromnie żywym ruchu jaki panuje stale na tych ulicach, jest jednakże takie wyprzedzanie wprost nieuniknione, jeżeli się zważy, że na tym trakcie jedzie wiele ciężarowych zaprzęgów konnych zagradzających często przejazd szybszymi samochodami i motocyklami. W dodatku przy tejże ulicy, w pobliżu wylocu wspomnianych trzech ulic, znajduje się jeszcze kolejowa ekspedycja towarowa, od i do której odjeżdża i przyjeżdża wiele pojazdów różnej kategorii.

Ten fatalny bałagan komunikacyjny był znów przyczyną śmiertelnego wypadku dnia 27. bm. o godz. 15,20, a więc w czasie największego ruchu, którego ofiarą padł właściciel motocyklu, Nosek Józef, oraz jadący z nim Ludwik Hełł, których w ciężkim stanie odwieziono do szpitala SS. Miłosierdzia.

Winę tego tragicznego wypadku, policja po przeprowadzeniu dochodzenia, przypisuje szoferowi samochodu ciężarowego nr. rej. P. M. 12967

śmierć motocyklisty i ciężkie okaleczenia jego towarzysza, nastąpiło dnia 25. bm. zderzenie się przy tejże samej ulicy Morskiej, półcieżarowego samochodu prowadzonego przez szofera Wincentego Staszaka z Małego Kacka z jednokonną furmanką powożoną przez Piotra Ciepłucha z pow. wyrzyńskiego, skutkiem czego furmanka została wywrócona i uszkodzona, a woźnica odniósł na szczęście tylko lekkie obrażenia cieleśne. I znów jako winnego wypadku pociągnięto do odpowiedzialności szofera, za rzekomo zbyt szybką i nieostrożną jazdę.

Banasiakowi Józefowi, który w tej fatalnej waskiej gardzieli komunikacyjnej, chcąc wyprzedzić jadącą przed nim naładowaną furmankę, skrócił na wolną stronę szosy, przez co jednak zagroził przejazd nadjeżdżającemu z przeciwnej strony motocyklowi śp. Noska. Zderzenie obu pojazdów było nieuniknione, gdyż o wstrzymaniu pojazdów nie mogło być mowy.

Zamiast chleba śmierć lub więzienie.

Mimo wielu przykrych doświadczeń i rozczarowań, jakie spotkały tych, którzy w okresie ciężkiej sytuacji gospodarczej i wzmagającego się w całym kraju bezrobocia, są jeszcze tacy optymiści, którzy w Gdyni chcą widzieć to zbawienne Klondyke, które jedynie może im jeszcze dać pracę i chleb.

Niezrozumiałość zwłaszcza jest lekkomyślność bezrobotnych, wzgl. pracowników umysłowych, którzy bez uprzedniego zapewnienia się co do możliwości uzyskania pracy, bez grosza przy duszy i bez żadnego oparcia, przybysują do Gdyni, licząc na szczęśliwy przypadek, który najchętniej ich zawodzi.

Wówczas rozpoczyna się dopiero tragedia. Przekonawszy się, że niema widoków dla uzyskania pracy, a powrócić do miejsca zamieszkania nie ma za co, ryzykantowi takiemu pozostają tylko trzy ostateczne drogi, żebrania, występki lub śmierć samobójcza.

Za bezmyślność i brak przewidywania inżynierów ówczesnych, którzy zaprojektowali tą ulicę odpowiadającą potrzebom komunikacyjnym jakiejś Koziejwólki lub Psichiskizek, ale nie wielkiego miasta portowego, odpowiadać będzie Bogu ducha winny szofer, któremu tylko dzięki szczególnej Opatrzności udało się wyjść bez żadnych szkód cieleśnych i kalectwa.

Możeby ten nieszczęśliwy wypadek, który niestety nie jest pierwszym na tym odcinku i prawdopodobnie nie będzie ostatnim, jeżeli drogi tej nie przebuduje się do odpowiadającej istocie potrzebie szerokości, skłonił czynniki kompetentne do jak najrychlejszego zarządzenia ziemi. Ponieważ ulice Śląska i Morska są zarazem częścią drogi państwowej, więc część kosztów przebudowy tej drogi powinien ponieść Skarb państwa.

Takich tragedij kroniki policyjne notują nieraz po kilka dziennie.

Przed dwoma zaś dniami, z jednego z basenów portowych wydobyto kobietę ze sfer inteligentnych, która po kilkugodzinym błąkaniu się po porcie, w oczach pracujących w porcie robotników rzuciła się w głębie basenu portowego. Jakkolwiek natychmiast pospieszyli jej z pomocą robotnicy zajęci przy przeładunku i zdołali ją jeszcze wydobyć z toni żywą, choć nieprzytomną, to mimo przewiezienia jej do szpitala SS. Miłosierdzia i natychmiastowej pomocy lekarskiej nie odzyskałszy przytomności, samobójczyni zakończyła życie.

Policja nie mogła nawet ustalić jej nazwiska, ani miejsca pochodzenia, gdyż przy desperacie nie znaleziono żadnych dokumentów, ani żadnego przedmiotu, któryby mógł dać jakiegokolwiek wyjaśnienie co do jej osoby. Wiść ta niewątpliwie jedna z tych licznych ofiar, które na ostatnią kartę, stawiają przyjazd do Gdyni.

Wstrząsająca śmierć chorej staruszki.

Z drugiego piętra wyskoczyła na bruk.

Toruń, 28. 8. (Tel. wł.). W Toruniu przy ul. Jęczmieńnej 19 wydarzył się mroźny w zylach wypadek. Zamieszka-

ła tam 62-letnia staruszka, wdowa, Petronela Kurzawa, z nieznanym bliżej powodem w celu samobójczym wyskoczyła z drugiego piętra na bruk, przyczem doznała ciężkich obrażeń cieleśnych. Zawiadomione pogotowie ratunkowe przewiozło śmiertelnie ranną staruszkę do szpitala miejskiego, gdzie wkrótce wyzionęła ducha.

Okoliczności tej tragedji staruszki były następujące:

Śp. Petronela Kurzawa zamieszkiwała stale u swego syna, szofera. Już od kilku lat chorowała ona na raka i z tego powodu nie opuszczała prawie łóżka. W związku ze stałym postępem tej strasznej choroby, nieszczęsna staruszka doznawała okropnych boleści, które doprowadziły ją prawie do szaleństwa.

Prawdopodobnie podczas takich boleści, chora już nie posiadając świadomości wyskoczyła z drugiego piętra na bruk. Odniezione rany skróciły jej ciężki żywot w kilka minut. Łóżko tragicznie zmarłej znajdowało się tuż przy oknie, a domownicy, korzystając z tego, że śp. Kurzawa zasnęła, wyszli z mieszkania, nie przypuszczając, iż chora ten moment wykorzysta i popelni samobójstwo.

Luna pożarów na Pomorzu.

Podczas przechodzącej burzy uderzył piorun w stodołę rolnika Franciszka Liedkego w Wielkim Komorsku, pow. świecki. Stodoła spaliła się doszczętnie wraz ze żniwem i narzędziami rolniczymi. Szkoda wynosi 3.500 zł.

Na strychu powstał pożar w palni Jana Adrycha w Świeciu przy ul. Polnej 33. Spalił się dach palni, chlewa i oicyny. Szkoda wynosi 2.000 zł. Spalone mienie jest ubezpieczone na sumę 3.700 zł. Pożar powstał wskutek zapalenia się sady w kominie palni.

W zagrodzie rolnika Stanisława Franzlocha w Pokrzydowie (pow. Brodnica) powstał pożar, który zniszczył stodołę wraz ze żniwem i masyzynami rolniczymi, wyrządzając szkodę na sumę 7.800 zł. Spalone mienie jest ubezpieczone na ogólną sumę 9.500 zł. Ponieważ istnieje podejrzenie zbrodniczego podpalenia, prowadzi się dalsze dochodzenia.

Z TCZEWA.

Zbrodnicze podpalenie młyna parowego.

W Lubichowie (pow. Starogard) wybuchł pożar w młynie parowym Teofila Ziegmułlera. Łupem rozsiałego żywołu padł cały młyn parowy wraz z urządzeniem, kotłownią i około 300 ctr. zboża. Straty powstałe przez pożar wynoszą około 53 tys. zł. Wdrożone natychmiast śled-

two ustaliło, iż w tym wypadku zachodzi zbrodnicze podpalenie, prawdopodobnie z niskich powodów uzyskania wysokiej premii asekuracyjnej. Ze względu na toczące się śledztwo szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Srebrne gody małżeńskie. Małżonkowie Janostwo Michalscy z Tczewa obchodzili w ub. niedzielę 25-letni jubileusz pożycia małżeńskiego. „Ad multos annos!”

Krwawy napad. U zbiegu ulic Gdańskiej i Mostowej w Tczewie powracający od służby urzędnik kolejowy Czechowski, zamieszkały przy ul. Czyżkowskiej 111, napadnięty został przez nieznaną osobników. Jeden z napastników uderzył Czechowskiego jakimś twardym przedmiotem w nos tak, że złamał swej ofierze kość nosową. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza, Czechowski doniósł o napadzie policji, która w wyniku przeprowadzonych dochodzeń przytrzymała kilku osobników, podejrzanych o dokonanie tego krwawego napadu.

Zwyrodnialec. Od pewnego czasu w tut. parku miejskim bezkarnie grasował 18-letni zwyrodnialec Jan Król z Krotoszyńska (woj. poznańskie), który na widok zbliżających się niewiast zrywał się z ławy, na której dla oka zczytany był w książce i publicznie dokonywał czynów niemoralnych. Ostatnio zwyrodnialec ten został ujęty przez zatrudnionych w parku robotników miejskich i oddany w ręce policji, która niezwykłego zwyrodnialca osadziła w areszcie.

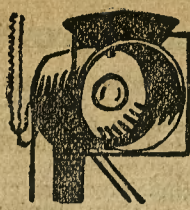
Przemysł. Po przybyciu pociągu gdańskiego urzędnicji brygady kontroli skarbowej oddziału w Tczewie podczas rewizji u ziemianina Wacława Maciejewskiego, zam. w Dobieszewie pod Mogilnem znaleźli większą ilość przemysłowych z terenu W. M. Gdańska wyrobów toniowych i czekolady.

Gwałtowna burza z piorunami.

Kielce. Nad szeregiem miejscowości województwa kieleckiego przeszła gwałtowna burza. We wsi Gromadzie, pow. opatowskiego, w czasie szalejącej burzy piorun uderzył w dom Józefa Boronia, zabijając jego 6-letniego syna Józefa i Mariannę Styczeń, lat 60, która schroniła się tam przed burzą. Poza tem piorun spowodował pożar, który strawił całą zagrodę.

W powiecie kieleckim piorun wznicił kilka groźnych pożarów, przyczem we wsi Leszczyna od uderzenia pioruna został zabity Piotr Wołowicz, który wyszedł ze swego mieszkania na pole, aby zobaczyć gdzie się pali.

We wsi Szkopa, pow. kieleckiego, od uderzenia pioruna spalił się dom oraz zabudowania gospodarcze Władysława Pacierza, przyczem silnym oparzeniem uległa jego 10-letnia córka Helena. We wsi Radlin, pow. kolodziejskiego, pioruny wzniciły również szereg pożarów.



F O L M



Zwierzęta i rośliny przed obiektywem.

(F. K.) Od czasu do czasu ukazują się filmy, w których główne role odtwarzają zwierzęta. Wystarczy przypomnieć sobie choćby znanego amerykańskiego Rin-tintina. Jednakże daleko ciekawsze pod każdym względem od tych tresowanych czworonożnych artystów, którzy ściśle według scenariusza wykonują czyny podobne do ludzkich, podsunęte im przez reżysera, są



Zdjęcie, przedstawiające kozła górskiego, daje nam złudzenie, jakoby filmowano zwierzę z bardzo małej odległości.

zwierzęta i rośliny, które bez retuszowania, farbowania, ich własne życie „grają” tak jak im odwieczne prawo natury dyktuje, gdzie zwycięża siła, gdzie wśród wszystkich istot panują potężne pierwotne instynkty w języku poetów zwane „głodem i miłością”.

Filmy, demonstrujące życie roślin i zwierząt, zdobywają coraz to więcej zainteresowania wśród ludzi, którzy dotychczas nad



Kamera filmowa uchwyciła moment, w którym z otwartej szyszki świerku wypada nasienie.

Romantyzm i poezja znów wkraczają na ekran.

Tych, którzy jeszcze żyją wspomnieniami najbardziej poetyckiego filmu — „Siódme Niebo” — ucieszy zapewne wiadomość o wyprodukowaniu przez „Fox-Film” wielkiego obrazu romantycznego, który utrzymany jest w tym samym charakterze, co niezapomniane „Siódme Niebo”. Nawet odtwórcami ról głównych są ci sami wspaniali aktorzy. Janet Gaynor i Charles Farrell, tylko że temat jest inny, bardziej nowoczesny, w zupełności przystosowany do naszych dzisiejszych wymogów i zainteresowań. Film, o którym mowa, nosi w oryginalnie tytuł „Zmiana serc”.

Noxy sukces aktorki europejskiej.

Znakomita artystka europejska, Lili Damita, zwana „kobietą o najpiękniejszych na świecie nogach”, powróciła niedawno z kilkuletniego pobytu w Ameryce do Paryża, gdzie, wspólnie z Henrym Garatem, nakreśliła dla „Foxa” nowy film p. t. „Skradziono człowieka”.

W filmie tym, opracowanym przez znanego realizatora Eryka Pommera, znalazł żywiołowy temperament aktorsko-taneczny Lili Damity bardzo szerokie pole do popisu. Stworzyła ona kreację, przewyższającą nawet jej słynną „Zabawkę paryską”.

„Robinson Kruzo” zawsze aktu: lny.

Wytwórnia „Universal” poczyniła już wszystkie przygotowania do realizacji filmu p. t. „Robinson Kruzo”, wg. znakomitej powieści (utopii) Daniela Defoe’go. W postaci bohatera książki Defoe’go wcielił się Henry Hull. Zdjęć dokonano na wyspie Juan Fernandez, położonej na 300 mil. ang. od brzegów chilijskich.

tego rodzaju filmami z lekceważeniem wznoszali ramionami. Te tkiwe, bezpośrednio do serca trafiające obrazki filmowe, górują nad wszystkimi, nienaturalnymi i sztucznymi teoriami i metodami, pokazując życie rodzinne tych stworzeń. Prócz zachwyty, jaki wzbudza u każdego miłośnika przyrody, mają też swoją wysoką wartość naukową.

Dzięki postępowi w dziedzinie techniki kinematograficznej można osiągnąć w tych filmach nadzwyczajne zdjęcia, do których rzeczywistości potrzeba osobliwych w swojej budowie aparatów.

Tak zwany „zgarniacz czasu” filmuje wszelkie zmiany, zachodzące w dojrzewającym nasieniu rośliny w długich odstępach

czasu zawsze po jednym obrazku. Publiczność oglądając gotowy film na ekranie widzi cały ten pełen tajemnic proces dojrzewania w kilku sekundach.

Przy filmowaniu zwierząt używa się teleobiektywu. Umożliwia on kamerze filmowej chwycić na taśmie sceny z odległości 50, 100 i więcej metrów. W ten sposób można niejedne obrazki z życia najpochliwszych zwierząt uwiecznić na taśmie. Nasz obrazek przedstawia kozła górskiego, bar-

dzo wyraźnie i blisko. Marzeniem niejednego myśliwego jest uchwycić to płoche stworzenie tak wyraźnie na cel.

Często filmuje się sceny z życia zwierząt w biologicznej pracowni filmowej. Są one obserwowane z ukrycia i później fotografowane.

W ten sposób powstają nadzwyczajne, psychologiczne dokumenty filmowe, które dają człowiekowi głęboki wgląd w intymne życie natury.

Liljan Harvey i marjonetki. Tajemnice „Wesołej Zuzanny”.

Jak już wiadomo z licznych artykułów w prasie, w najnowszym filmie Liljany Harvey „Wesoła Zuzanna” obok bohaterów z krwi i ciała (Liljana, Gene Raymond, Leslie Banks) występują niemiernie atrakcyjni

aktorzy. Mamy na myśli fenomenalny pod każdym względem zespół marionetek słynnego włoskiego Teatru dei Piccoli. Wido-wiska, jakie daje w „Wesołej Zuzannie” ten nieporównany zespół, są czemś rewelacyjnie nowym i odznaczają się taką siłą ekspresji, jaką żaden zespół żywych aktorów pochwalić się nie jest w stanie. Kunsztowne i pomysłowo przez realizatora ujęte na taśmie filmowej marjonetki budzą w zachwyconych widzach całą gamę wrażeń.

Taka np. scena snu Liljanki, gdy kukły sądzą ją za zabicie jednej z marionetek — to arcyzm w pełnym tego słowa znaczeniu, arcyzm najwyższej klasy.

„Wesoła Zuzanna”, jak bezcenny klejnot, mieni się błyskami genialnych, zawsze nowych i zawsze ciekawych pomysłów scenarzysty i realizatora. Bo czy to będą sceny rewjowe o niewidzianej pod względem bogactwa wystawie, na tle której Liljana tańczy (i jak tańczy!) i śpiewa swoje przebojowe piosenki, czy to pełne liryzmu i subtelnego sentymentu sceny miłosne, czy wreszcie sceny z marionetkami — wszystko zachwyca, wzrusza i olśniewa podniecone go z tak wielkiej ilości pięknych wrażeń widza.

Liljanka, jak pisze o tem amerykańska prasa, nie ma poprostu słów uznania dla kierownictwa zespołu marionetek. „Podczas nakręcania „Wesołej Zuzanny” — mówi urocza gwiazda — miałam stale wrażenie, że współgrające ze mną marionetki oddarzone są ludzką duszą. Zżyłam się z nimi i, choć to może brzmi nieprawdopodobnie, szczerze zaprzyjaźniłam. A gdy w jednej ze scen filmu miałam strzelić z rewolweru do jednej z kukielek — sprawiło mi to doprawdy wielką przykrość”.

Film „Wesoła Zuzanna”, zrealizowany przez reżysera Rowlanda V. Lee dla wytwórni Foxa, jest bezspornie najcenniejszym dziełem współczesnej amerykańskiej kinematografii. Doskonałą całość ilustruje muzyka znanego kompozytora europejskiego Fryderyka Hollaendra, który jest również autorem przebojowych piosenek śpiewanych w tym filmie przez Liljanę. Najpiękniejsze z nich to „Walc z St. Moritz” oraz wesoły foxtrott „Choć balwan mój jest z lodu...”

—:—

Wyprawy krzyżowe — tem filmu wielkiego reżysera Cecile B. de Mille’a.

Wedle informacji, otrzymanych z centrali Paramount w New Yorku, Cecile B. de Mille przystąpił do pracy nad monumentalnym filmem historycznym, którego treścią będą dzieje wypraw krzyżowych.

Decyzja co do obsady ról głównych zapadnie w najbliższej przyszłości.

„Tańcząca Wenus”.



Joan Crawford i Clark Gable w wspaniałym filmie muzycznym o porywającej akcji, fenomenalnej rewji i przebogatej wystawie p. t. „Tańcząca Wenus”. Premiera tego dzwilkowca odbędzie się w najbliższym czasie w kinie „Kryształ”.



Lilian Harvey jako „Wesoła Zuzanna”.

Walka z filmem niemoralnym.

Notujemy kilka praktycznych wyników w przemyśle filmowym. Dwa filmy „It Ain't no Sin” (To nie jest grzech) i „Madame Dubarry” odesłano z powrotem do studia dla rewizji ich. Dwa filmy w czasie produkcji zostały odłożone na czas nieokreślony. Zamknięcie 450 kinematografów w Filadelfji było niejako groźbą ich właścicieli w odpowiedzi na zakaz ks. kardynała Dugherty zwiędzania kin, które wystawiają sztuki niemoralne. Wyrzucając na bruk pracowników, właściciele tych teatrów chcieli pobudzić opinię publiczną przeciw kardynałowi. Ks. dr. Cantwell, biskup miasta Hollywood oznajmił przedstawicielom pisma katolickiego „Universe”, iż ks. biskupi od wielu lat oczekiwali interwencji biskupa Hollywoodzkiego w sprawie filmów, gorszących zwłaszcza dzieci. Konferencja księży biskupów w Waszyngtonie w listopadzie r. ub. powierzyła specjalnemu komitetowi informować i badać warunki moralne filmów. Księża biskupi zyskali poparcie ze strony szerszych warstw ludności i to nietylko ze strony swej owczarni, ale również i pastarów protestanckich, oraz rabinów żydowskich. Ks. Biskup zaznaczył, że „Liga Przyzwyczajenia” zostanie utrzymana, jako stała instytucja cenzurująca filmy.

W Anglii powstał ruch analogiczny: Katolicka Federacja Westminsterska zapoczątkowała kampanję o uzdrowienie filmu. Przystępujący do niej podpisują deklarację takiej treści:

„Niniejszem przyłączam się do ruchu uzdrowienia filmu (Clean Film Movement), potępiającego wszelkie niemoralne filmy i łączę się ze wszystkimi protestującymi przeciwko nim, jako poważnie grożącym religii i o czystości.

Uczynię wszystko, co będzie w mej mo-

cy, aby pobudzić opinię publiczną przeciw wszystkim filmom, zmierzającym do obrażenia moralności publicznej i dążących do podkopania zasad moralności.

Niniejszem obiecuję trzymać się zdaleka od wszelkich filmów — wyjąwszy tych, co, jak mi jest wiadomem, nie obrażają przyzwyczajenia i moralności.”

Co dał Paramount na turnieju w Wenecji

Wzorem lat ubiegłych w najwytworniejszym hotelu świata „Excelsior” na Lido obok Wenecji, odbył się międzynarodowy turniej arcydzieł filmowych świata.

Paramount wyświetlił na tym turnieju: „Imperatorowa” z Marleną Dietrich, „Śmierć odpoczywa” z Fredricem Marchem, „Bolero” z Georgem Raftem i Carolą Lombard, „Od wieczora do poranka” z godnym następcą Chevaliera — Brissonem.

Ponadto na ekranie „Excelsioru” ukazały się słynne filmy kreskowe Fleischera z Betty Boop i Kubusiem na czele.

Nowości czeskiej produkcji filmowej.

Na ekranach praskich rozpoczęto wyświetlanie nowego filmu Vlasty Buriana p. t. „Bohaterki kapitan Korkoran”. Największą atrakcją sezonu jesiennego ma być film „Noc posłubna”, nad realizacją którego pracowano cały rok. Mac Fricz zaczyna kręcić nowy film „Ostatni mężczyzna”. Zima wyjechać ma ekspedycja czeška z dwoma znanymi aktorami czeskiimi Voskovcem i Werichem z „Teatru Wyzwolenego” w Pradze, na Baleary, gdzie będą kręcić film opracowany głównie dla tych dwu aktorów.

170 kilometrów na godzinę.

Koleje zagranicą skutecznie walczą z konkurencją samochodów. — Tabor polski w opłakanym stanie.

Kwestja przyspieszenia biegu pociągów osobowych znalazła wielkie zrozumienie zagranicą. W celu przeciwdziałania spadkowi prędkości — rozwiązano ją drogą zastosowania szybkiego parowozów i wagonów motorowych oraz zwiększenia częstotliwości ruchu. Rozwiązanie to nastąpiło w chwili, gdy udało się skonstruować parowozy i trakcyjne motory spalające o szybkości maksymalnej 140 km. na godzinę.

Obecnie, jak donosi „Neue Züricher Nachrichten”, odbywają się w Niemczech próby z najnowszym typem parowozu o szybkości 170 km. na godzinę.

Powyższe doświadczenia prowadzą do tego, że wkrótce w rozkładach jazdy będą przewidziane **pośpieszne pociągi osobowe o szybkości maks. 160—170 km. na godzinę, a pociągi towarowe — 90 km. na godz. — co stanowić będzie zwiększenie szybkości o 70 proc. w stosunku do szybkości z czasów przedwojennych.**

Dlatego też w krajach posiadających węgiel — główny nacisk położono na udoskonalenie trakcji parowej. — Przewodzącymi pod tym względem są: Ameryka, Anglia, Francja i Niemcy.

Obecnie wszystkie prawie urzędy kolejowe całego świata stwierdzają, że kryzys przewozów kolejowych zalał się z końcem 1932 r. i że teraz, po pewnym okresie zastój, następuje powolne zwiększenie się przewozów osobowych i towarowych. — Inni słowo daje się już odczuwać pewne odprężenie.

Najlepszym przejawem tego są bardzo znaczne, jak na dzisiejsze czasy, zamówienia na budowę nowoczesnych parowozów. Do końca czerwca roku bież. zamówiono na światowym rynku ogółem 1864 parowozy, gdy w okresie największego kryzysu — w roku 1932 — ogólna ilość zamówionych parowozów na całym świecie wynosiła zaledwie 873.

Warto zaznaczyć, że dziewięć niemieckich fabryk parowozowych są w stanie wykonać w ciągu jednego roku cztery tysiące parowozów najnowszych konstrukcji, dwie zaś największe fabryki amerykańskie — 8000 parowozów rocznie.

W tych warunkach w razie nagłej potrzeby zwiększenia ilości parowozów braku mogą być z łatwością uzupełnione w ciągu kilku miesięcy. Ciekawie ta sprawa przedstawia się u nas. **Nasze dwie fabryki, — gdyż trzecia już się likwiduje, mogą rocznie dostarczyć około 200-tu nowoczesnych parowozów t. j. tyle, ile powinno być co rok skreślone z inwentarza P. K. P. starych parowozów.** Jeżeli weźmiemy stosunek zaludnienia Polski do Niemiec i Stanów Zjednoczonych, jak 1:2,4, to produkcja parowozów w tych krajach ma się jak 1:20:40. Czyli innymi słowy produkcja niemiecka ściśle proporcjonalna do amerykańskiej — nasza zaś jest dziesięciokrotnie mniejsza.

Stan naszego taboru parowozowego jest opłakany. Renowacja taboru jak również naprawa chorych — niedostateczne. **Zatrudnienie naszych fabryk parowozowych wynosi wskutek tego zaledwie około 10 proc.,**

podczas gdy zatrudnienie amerykańskich waha się w granicach od 25—30 procent.

Odsetek chorych parowozów — jest u nas dwa razy większy aniżeli w Niemczech t. j. zwiększył się do takich rozmiarów, jakie miały miejsce i mogły być tolerowane jedynie tylko w okresie kilku najbliższych lat powojennych. Zachodzi obawa, że w tych

warunkach nie możemy marzyć nawet o przyspieszeniu biegu pociągów osobowych i usprawnieniu ruchu w skali europejskiej.

Dotychczas mieliśmy do czynienia tylko z nielicznymi próbami wprowadzenia szybkich pociągów (Lux-torpedo Katowice—Zakopane przez Kraków), które zresztą dały dodatnie wyniki.

Piękny jubileusz

młodzieży katolickiej parafii św. Jakóba w Toruniu.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej parafii św. Jakóba obchodziło w ub. niedzielę bardzo uroczyste swoje 10-lecie.

Około godz. 9.15 na placu przy ul. Wały zebrały się delegacje ze sztandarami oraz członkowie K. S. M. M., skąd po raporcie wyruszone do kościoła św. Jakóba na uroczystą mszę św. Po nabożeństwie młodzież ze sztandarami utworzyła pochód i przy dźwiękach orkiestry udała się do „Dworu Artusa”, gdzie odbyła się akademja pod przewodnictwem ks. kanonika Kozłowskiego.

Po odśpiewaniu hymnu związkowego i innych pieśni religijnych wygłoszono dwie piękne aklamacje, a prezes p. Gumiński w swem

przemówieniu przedstawił 10-letni okres pracy organizacyjnej. Następnie rozdane zostały odznaczenia za pilność i zasługi członkom K. S. M. M., wznowiono przyrzeczenie trwania pod sztandarem związkowym, a na zakończenie odśpiewano „My chcemy Boga”.

Wieczorem odbył się w „Dworze Artusa” wieczór towarzyski z tańcami, z którego czysty zysk — co trzeba z uznaniem podkreślić — przeznaczono na rzecz pomocy ofiarom powodzi.

Obchód 10-lecia K. S. M. M. parafii św. Jakóba wywarł na uczestnikach bardzo dodatnie wrażenie.

Uroczyste pożegnanie

dotychczasowego wiceprez. Izby Rzemieśniczej p. Edwarda Mollina.

Grudniędz. 24. bm. w sali reprezentacyjnej Izby Rzemieśniczej odbyła się skromna, lecz podniosła uroczystość pożegnania dotychczasowego wiceprezenta Izby Rzemieśniczej p. Edwarda Mollina. W uroczystości wzięli udział dotychczasowy prezydent i zarząd, prezydent miasta Włodek, ks. dr. Pastwa, dyr. Grobelny, prezesi wszystkich pomorskich związków rzemieślniczych oraz przedstawiciele prasy. Na-

strój panował nader serdeczny, a w przemówieniach, nacechowanych wdzięcznością i uznaniem, podnoszono wielkie zasługi ustępującego wiceprezenta izby dla spraw rzemieślniczych. Piękna była chwila, gdy prezydent izby p. Piotr Jakubowski po stosownym przemówieniu wręczył swemu dotychczasowemu serdecznemu współpracownikowi p. Edwardowi Mollinowi w dowód pamięci i uznania piękną statuetkę z orłem.

Egzamin ofiarności parafii św. Józefa

zadecyduje o budowie własnej świątyni.

Przed 11 laty dekretem kurji biskupiej w Gnieźnie powołana została do życia parafia św. Józefa w Inowrocławiu. Nie było duszpasterza w tej nowej parafii, to też życie parafjalne nie rozwijało się, tem więcej, że parafia nie posiadała i nie posiada dotychczas własnego kościoła.

W lutym br. władze duchowne przysłały pierwszego duszpasterza w osobie ks. prof. Handkego, który mianowany został proboszczem parafii św. Józefa. Na łamach „Dziennika Bydgoskiego” witaliśmy nowego proboszcza z wielką serdecznością i wskazaliśmy jako pierwsi na fakt, że ks. prof. Handke był inicja-

torem budowy gigantycznego kościoła w Jarocinie, przyczem wyrażaliśmy nadzieję, iż wielki ten organizator poruszy wszystkie sprężyny, by skupić parafję we własnej świątyni. Dziś stoimy przed faktem dokonany.

W ub. niedzielę odbyło się w sali Domu Kuracyjnego wielkie zebranie wspomnianej parafii, która powzięła wielkopomną uchwałę o budowę nowej, własnej świątyni Pańskiej. Zebranie zagał członek rady parafjalnej p. dyr. Weymann, poczem zabrał głos ks. prob. Handke, który w porwijącej swej mowie naszkicował konieczność budowy własnego Domu Bożego.

Dla osiągnięcia większej i pewnej ofiarności ze strony parafjan w akcji budowy kościoła, rada parafjalna uchwaliła zniesienie przymusowych podatków kościelnych, o czem czcigodny mówca zakomunikował zebrany. Parafia ma się zamian za to opodatkować dobrowolnie i na tych podstawach będzie można sporządzać pewien budżet, budżet realny, który stanie się niejako egzaminem ofiarności. Komitet budowy nowego kościoła, mając pewne dane o zdolności płatniczej parafji, może w danych ramach przystąpić do zbożnego dzieła.

To też od ub. poniedziałku odbywa się wizytacja w parafji. Parafjanie deklarują, ile ofiarują miesięcznie na budowę. Niebawem będziemy mieli dokładny obraz, czy wpływy te będą wystarczające. Gdyby nie odpowiadały kwocie, ściągniętej zapomocą podatku obliigatorycznego, parafia wróci do stanu rzeczy jak dotąd praktykowanego.

Należy dodać, że parafia ma pewien majątek. I tak z repartycji (podatki kościelne za lat 11) zł 15.000 w gotówce, pretensje parafji wynoszą około 30.000 zł.

Parafia posiada 1500 rodzin. Zważywszy, że każda rodzina może ofiarować 2 zł miesięcznie, zbierze się rocznie 36.000 zł. Przy tych wpływach wystrzeli z ziemi nowa świątynia w ciągu 3—4 lat. „Szczęść Boże!”

N. Bas.

Gdzie znikają miljardy

wyprodukowanych szpilek?

Jaki los jest tych miliardów szpilek, które zostają rok rocznie fabrykowane we wszystkich krajach?

Jedno z angielskich pism daje na pytanie to krótką i zaskakującą odpowiedź: **Zostają zgubione!**

Liczba fabrykowanych szpilek jest olbrzymia. W Anglii liczba rzucanych w ciągu roku na rynki szpilek dochodzi od 54 miliardów sztuk. Francja produkuje 20 miliardów, Niemcy 10 miliardów. Stanowi to razem pokaźną sumę 84-ch miliardów szpilek! Gdyby ułożyć szpilki fabrykowane w ciągu jednego

dnia jedną za drugą, to polryłyby one połowę drogi z Europy do Ameryki. Produkcją kilku tygodni możnaby opasać całą kulę ziemską.

Szpilki nie zużywają się, zostają one zgubione. Statystycy dowodzą, że w Europie ginie zupełnie ta sama liczba szpilek, jaka zostaje produkowana, to jest 84 miljardy.

Gdy obliczymy ludność Europy, okaże się, że każdy człowiek co trzeci dzień gubi szpilekę.

Fabrykacja szpilek jest szybka i łatwa i nie zabraknie ich zapewne nigdy.

Autobus w rowie.

Zawiercie. Na szosie między Zawadą a Zarkami, w pow. zawierciańskim, przewrócił się do przydrożnego rowu samochód ciężarowy, zdążający z Łodzi do Bielska. Konwojent samochodu, niejaki Rosen wpadł pod wóz i przyniesiony jego ciężarem, poniósł śmierć na miejscu. Inni pasażerowie wyszli z wypadku bez szwanku.

Krwawy pościg za bandytą.

Kielce. W Masłowie, pow. kieleckiego, o godz. 9-ej rano zauważono wyskakującego przez okno z plebanji nieznanego osobnika, za którym miejscowi włościanie urządzili pościg. Osaczony osobnik niedaleko wsi Wiśnówka dobył rewolweru i począł strzelać do ścigających go, przyczem jedna z kul ugodziła Franciszka Radka, kładąc go trupem na miejscu. Sprawca zbiegł.

Skarb w gramofonie.

Z Prażi donoszą: W małym miasteczku Pluźni umarła w tych dniach właścicielka karczmy. — Wiedzano, że zmarła miała schowane pieniądze, ale po śmierci jej nie znaleziono niczego.

Gdy nowy właściciel karczmy zamierzał przy robieniu porządków wyrzucić na śmietnik stary gramofon, który znalazł po poprzedniej właścicielce — znalazł w szufladzie na igły nadspodziewanie **100.000 koron czeskich i poliś ubezpieczeniową.**

Pieczeń z mamutą.

Ze Sztokholmu donoszą, że w czasie bankietu, wydanego na cześć szwedzkiej ekspedycji paleontologicznej, która powróciła w tych dniach z wyprawy polarnej, podano pieczeń z mięsa zwierzęcia, które żyło jeszcze **przed 10.000 lat.** — Ekspedycja prof. Lindberga, dotarłszy do strefy podbiegunowej, znalazła pod skorupą lodową szczątki mamuta, świetnie zachowane. Na uwagę zasługuje fakt, że mięso było zupełnie niezepsute i zbadane chemicznie okazało się jako zdadne do użycia. Członkowie ekspedycji byli wprost zachwyceni tą pieczęnią, przedhistoryczną, która smakowała im znakomicie.

Śmierć lotnika w czasie turnieju.

Bukareszt. W czasie turnieju lotniczego w Brasov zdarzyła się katastrofa, której ofiarą padł pilot kpt. Hubert, mistrz świata w bostleghu w r. 1933 w Lake Plecide w Stanach Zjednoczonych. Spadł on na samolocie z wysokości 50 metrów.

Zbłądził w grocie djabelskiej.

Budapeszt. Grupa harcerzy, złożona z 7 chłopców udała się na zwiedzanie groty djabelskiej na Zsirohegy, w gminie Solymar, długiej na 3 km. 3 z pośród nich nie powróciło, wobec czego na alarm kolegów wszczęto poszukiwania. Odnalezione ich w niebezpiecznej części groty, gdzie przebywali 30 godzin i byli już zupełnie u kresu sił.

Sprawy kradzieży w Muzeum Krasińskich ukarani.

Warszawa. Warszawski sąd okręgowy ogłosił wyrok na sprawców kradzieży w Muzeum Krasińskich przy ul. Foksal. Na mocy wyroku sądu główny oskarżony Bernard Trzaska oraz S. Feldsztein jego współnik paser zostali skazani na karę więzienia po 3 lata, Hersz Kalensztejn, szofer, otrzymał dwa lata i Sender Szlamowicz, również szofer, skazany został na 1 rok więzienia. (r.)

Największy piec hutniczy w Europie.

W sowieckich hutach żelaznych w Magnitogorsku budowano i oddano do użytku największy piec hutniczy Europy. Piec ten posiada objętość 1180 metrów sześciennych. W ciągu jednego dnia jest w stanie dostarczyć 1200 tonn surowca. Piec ten przeznaczony jest do przerobki wysokowartościowych rud żelaza i węgla. Dla porównania podajemy, że największy niemiecki piec hutniczy dostarcza dziennie 500 tonn surowca, a największy amerykański 780 tonn dziennie.

5 lat pieszo dookoła świata.

Do Londynu przybył Chińczyk o dźwięcznym, choć skomplikowanym nazwisku — Chionwanchin, który przed pięciu laty wyruszył z Kantonu, aby udać się w pielgrzymkę do grobu ojca swego w Limie, w dalekim Peru.

Z początku towarzyszyło Chińczykowi w jego pieszej pielgrzymce piętnastu przyjaciół.

Przewędrowali w ten sposób przez Kalifornję, Panamę, Kolumbię i Ekwador.

W drodze towarzysze pielgrzymy gubili się jeden po drugim, tak, iż Chiong przybył w końcu sam do celu swej wędrówki — do Limy.

Potem postanowił Chiong wędrować dalej pieszo, przebył Andy i dostał się na brzeg brazylijski, gdzie w Bahji wsiadł na statek, odchodzący do Londynu.

Obecnie zamierza Chiong przewędrować pieszo cały kontynent europejski i poprzez Syberję i Mongolię dostać się zpowrotem do swojej ojczyzny.

Pierwsze dziecko eugeniczne.

Gdzie jest idealna kobieta, Eugenetta Bols?

„Daily Express” zainteresował się ostatnio losem „pierwszego w Anglii dziecka eugenicznego”, Eugenetty Bols, którą interesowali się w swoim czasie najwybitniejsi uczeni i specjaliści w sprawach eugeniki, a w ich liczbie również rosyjski profesor Miecznikow.

Eugenitta Bols urodziła się 7 maja 1913 roku. Rodzice jej, ludzie idealnie zdrowi i pochodzący z zupełnie zdrowych i normalnych rodzin, postanowili na długo przed jej urodzeniem, że ich dziecko będzie eugenicznym w pełnym znaczeniu tego słowa. Ojciec Eugenetty, nowelista, był półwęgrem angielskim, urodzonym w Kalifornji, a matka czystej krwi Angielką. Aby ich dziecko było normalne na ciele i duszy, wprowadzili oni przed urodzeniem specjalnie wypracowany regime, na który mogli sobie pozwolić, jako ludzie dość zamożni.

Aby ich przyszłe dziecko posiadało rozwinięty zmysł humoru, spotykali oni się często ze swoimi znajomymi autorami humoresek i komikami teatralnymi. Aby rozwinąć w przyszłej latorośli zmysł piękna, rodzice otoczyli się pięknymi przedmiotami, wiele podróżowali i troszczyli się o to, aby przez cały czas ciąży panią Bols otaczała tylko przyjemna, serdeczna, życzliwa atmosfera, której nie maciła ani szpetota, ani zmartwienie, ani troska.

Po narodzinach dziewczynka niebawem zaczęła usprawiedliwiać nadzieje

rodziców. Już w 6 miesiącu życia wydała się o wiele bardziej rozwinięta, niż inne dzieci w jej wieku. Miała znakomity charakter, wyróżniała się stałą pogodą ducha i była zupełnie pozbawiona uczucia strachu.

Ale teraz, gdy dziewczyna skończyła już 21 lat i można byłoby z całą pewnością ocenić rezultaty metody zastosowanej przez rodziców, celem zapewnienia ich dziecku „eugeniczności” — teraz uczeni jakoś nie mogą się niczego dowiedzieć o jej losie. Rodzina Bols już oddawna wyjechała z Anglii, nie wiadomo dokąd.

Przesady lotników.

Maskotki. — Tempol Tempol — Skrzydlaty djabeł w damskiej kombinacji. — Dziwacy i szaleńcy.

Czy lotnicy mają przesady? — z tem pytaniem zwróciłem się do mego przyjaciela - lotnika. „No, — masz szczęście, że nie o Challenge się pytasz!” — odparł, widocznie zmaltretowany tem przyjacielem - komitetowcem tej wielkiej imprezy. Och, — nie — przecież już wszystko co można napisać o tem — a nawet więcej, podały gazety!”

Udałem niewiniątka.

MASKOTKI.

„Ale jedno — pozwól się zapytać — czy lotnicy nasi mają maskotki jakie? — bo się mówi...” „Bujda! — żadnych maskotek nie mają — jak ich wogóle lotnicy — (chyba wyjątki) nie mają. Czasem, któryś tam przyczepi do skrzydła figurkę — ale to niema znaczenia”.

PRZESADY.

Co innego przesady — co zresztą i każdy śmiertelnik może mieć — znana rzecz przed lotem nie fotografować się — albo jak się zobaczy po grzeb — nie lecieć. Ale — weźmy wojskowego lotnika — wyobraź sobie, przychodzi dowódca eskadry pilot i powiada: panie kapitanie, nie polecę, bom widział przed chwilą po grzeb!

„No — a czasem słyszy się, że ten lub ów lotnik ma jakieś dziwactwa?”

CHOROBA I GŁÓD PRZESTRZENI.

„To znowu co innego — zrozumiała rzecz zresztą. Chociaż jest naszym zawodem nosić pod pachą kostuchę — to jednak to ciągle napięcie nerwowe musi wywierać swój destrukcyjny wpływ na psychikę. Jeśli ten wpływ okaże się zbyt wielki w stosunku do posiadanego zasobu sił nerwowych — to się wysortuje takiego lotnika — jeśli umie się przeciwstawić, to wyraża się to czasem w takich właśnie dziwactwach. Naprzykład:

Niektórzy lotnicy obawiają się jazdy samochodem i to bardzo; jak ognia — drżą poprostu ze strachu o wypadek. Sądzą, że jest to rodzaj choroby przestrzeni — w aucie czuje się taki biedak, jakby pozbawiony przestrzeni. Tam w górze — jak mu się coś zepsuje — ma możność wyrównania maszyny — naprawienia — ostatecznie wyskoczyć może ze spadochronem — a na ziemi jest jak związany.

Druga kategoria, to lotnicy z głodem przestrzeni — siadzie taki dziwak przy kierownicy i rżnie jak warjat — ciągle mu za mało gazu!

FILANTROP.

Mamy też takiego wojskowego lotnika - porucznika, ten uważa, że gaża jego jest własnością państwa, nie jego — więc żyje, dla siebie minimum biorąc, — a resztę poprostu rozdaje — jak ci trzeba będzie pożyczki — udaj się do niego!

„No, co ci jeszcze powiedzieć? — aha!”

AKROBATA W DAMSKIEJ KOSZULI.

Dziwactwa w ubiorze. Znany — sławny pilot, skrzydlaty djabeł — akrobata powietrzny. Nie uznaje np. szalu innego jak długości 5—6 m. Zakręca go wokół szyi raz, dwa razy, a reszta fruwa na nim jak drugie skrzydła. Pikantniejsze jeszcze coś: — lata w damskiej koszuli?!... W jesieni 33 roku był popis w Bukareszcie przed królem; w obecności szefa naszego lotnictwa i tysięcznych tłumów; celem popisu było pokazanie naszych maszyn P 7 — dla handlowej ekspansji naszego produktu lotniczego.

SZALONA REKLAMA.

Nasz djabeł szybował w górze z szybkością 290—300 km na godzinę (pozioma szybkość maszyn) — nagle jak jastrząb spikował wprost na publikę — szybkością wiesz jaką? — no — musiało to być do 500 kilometrów na godzinę — tuż nad głowami — na wysokości 10 m nad ziemią przełamał maszynę i poszedł jak świeca w górę! — Za takie rzeczy murowany krymi-

nał — ale tam — wiesz jaki rezultat? Rumunja zakupiła 150 samolotów — po mniej więcej 250.000 każdy. No — bo jeśli maszyna potrafi wytrzymać takie szaleństwo — to warto ją kupić.

A djabeł ten lata — czasem nawet w majtkach damskich i pończochach: Pewnego razu w czasie manewrów, (autentyczny fakt!) wylazł z samolotu w takim stroju i udał się na qmówienie, wdzwając tylko kurtkę skórzaną. Myślisz, że mu generał, prowadzący ćwiczenia powiedział coś? Śmiał się — jak i cały zebrany korpus.

SPRINTER I MARATONCZYK.

„A gdyby on tak stanął do Challenge'u?”

dyplomatycznie potrącam bólaćkę moją. Przyjaciel wziął popielniczkę do ręki — „Jak ci życie miłe! Zresztą — odpowiem ci na to, jest to zagadnienie podobne, jak w lekkoatletyce. On, to — coś w rodzaju sprintera — a Challenge to maraton; tu wysiłek nerwowy i fizyczny, jak fajerwerk, tam rozparcelowany na różne zadania, na czas, tam trzeba być a la longue z kamienia, czy żelaza.

— No, a kto z naszych ma najwięcej szans, w tym, Chal..

Milcząco wstał i wyciągnął rękę przyjaciel, podprowadził do drzwi, pocałował w czoło i szepnął do ucha:

— Dowiemy się o tem z gazet.

Biedne kuropatwy!



Nadchodzi wrzesień, a więc termin, gdy kończy się czas ochronny dla kuropatw. Biedne te ptaki będą niebawem tysiącami padały pod strzałami zapalonych nęmrodów. Ale w świecie wszystko polega na wzajemności. My tu polujemy na kuropatwy, a w dżunglach indyjskich tygrysy polują na ludzi.

Oszukańcza spółka wyludzała pieniądze od najwyższych dygnitarzy.

Na ławie oskarżonych zaprzecza winie.

Warszawa, (Tel. wł.) Rozpoczął się sensacyjny proces znanego w sferach wojskowych emerytowanego pułkownika E. Lubańskiego i jego towarzyszy, którzy zawiązali spółkę p. f. „Zrzeszenie Oficerów Inwalidów — Biuro Propagandy”, którzy wyludzali od bardzo wysoko postawionych osobistości pieniądze dla własnego zysku. Ofiarodawców zapewniono, że jest to instytucja społeczna, że posiada swoje warsztaty, oddziały. Wzmiarian za otrzymane pieniądze wręczali ofiarodawcom tkane na jedwabiu portreciki marszałka Piłsudskiego, Pana Prezydenta oraz godła państwa.

Dla zrobienia większego wrażenia do wizerunków tych dodawano jeszcze szarę o kolorach państwowych. Wizerunki były stemplowane pieczęcią zrzeszenia. Na tej pieczęci nie było zaznaczone wyraźnie, iż jest to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. W ten sposób naciągnięto około 100 osób. Z pośród oskarżonych najpoważniejszą osobistością był pułk. Lubański, były dowódca pułku, b. dowódca PKU, dwukrotnie ranny, odznaczony 11 orderami itd. itd. Pozostali oskarżeni byli już karani. Nawet płk. Lubański był karany przez sąd

wojskowy na 7 mies. więzienia za samowolę i nadużycie władzy. Oskarżeni do winy się nie przyznali. Uważali, że przez założenie placówki pracy dla inwalidów nie wprowadzali nikogo w błąd.

Na rozprawę powołano cały szereg świadków ze sfer dyplomatycznych i politycznych. Z powodu niestawiennictwa świadków i osób poszkodowanych, sąd rozprawę odroczył. (r)

Zemsta za kradzież biżuterji i porwanie szwagierki.

Jubiler paryski postrzelił ciężko Portugalczyka.

Paryż. W jednym z hoteli przy ulicy Charonne rozegrał się krwawy dramat, którego szczegóły przedstawiają się następująco:

P. Gaston Muraccioli, Korsykanin, bogaty jubiler posiadający swój skład, wrócił do Paryża po mile spędzonych wakacjach.

Jakież było jego zdziwienie, gdy w domu nie zastał szwagierki, Pauliny Franchi, której powierzył pieczę nad sklepem. Przerazenie jego spotęgowało się, gdy stwierdził brak 110.000 fr. gotówką i za 70.000 biżuterji.

W tej chwili jubiler przypomniał sobie, że szwagierka nawiązała znajomość z Portugalczykiem Jose Ferreira, Portugalczyk zakrzętał się zrećnie oko-

Z KRAJU.

Z naszej dyplomacji.

Warszawa, 28. 8. (tel. wł.) W przyszłym tygodniu przybywa do Warszawy ambasador polski w Moskwie Łukasiewicz, bawiący obecnie na urlopie wypoczynkowym. Po odbyciu szeregu konferencji w sprawach wzajemnych stosunków polsko-sowieckich ambasador Łukasiewicz uda się na swoją placówkę. (r)

Proces komunistów puławskich

Lublin. Rozpoczął się w sądzie okręgowym proces 24 mieszkańców Puław, oskarżonych o działalność komunistyczną. Po wstępnych formalnościach odczytano akt oskarżenia, poczem nastąpiło przesłuchanie oskarżonych.

Piorun w szybie naftowym.

Stanisławów. W Bitkowie, pow. Nadwórna, piorun uderzył w czasie burzy w szyb naftowy Galicyjskiego Karpackiego Tow. Naftowego. Szyb spłonął doszczętnie wraz z urządzeniem. Szkody wynoszą 30 tys. zł. Ofiar w ludziach nie było.

Kongres sjonistów.

Kraków. Odbywający się w Krakowie światowy kongres ogólnych sjonistów po wysłuchaniu na plenum dwu referatów w sprawie młodzieży i w sprawach organizacyjnych przystąpił do obrad komisyjnych, mających na celu uzgodnienie wspólnego programu i doprowadzenie do konsolidacji ruchu ogólnosjonistycznego.

Masowa kradzież ryb ze stawu

Wejherowo. W Kolibkach, pow. morski, nieznani sprawcy spuścili ze stawu rybnego p. Kukowskiego całkowicie wodę, a następnie zdolali wybrać kilka centnarów ryb, przeważnie karpi i linów, poczem niepostrzeżenie zbiegli. Szkody są poważne, gdyż na skutek spuszczenia wody zginęło wiele narybku.

Tragiczna katastrofa w Ozorkowie.

Rozbierany komin zawalił się i zasypał 6 robotników.

Łódź, 28. 8. (PAT). Do Łodzi nadeszła z Ozorkowa wiadomość o tragicznej katastrofie na terenie Zakładów Schloeserowskiej manufaktury w Ozorkowie. W czasie rozbioru starego kominu fabrycznego, w sobotę wieczorem komin zawalił się, przysięgając i zasypując gruzami kilku pracujących robotników. Dwóch robotników zmarło, trzech jest ciężko rannych. Pod gruzami znajduje się jeszcze jeden robotnik, Urbaniak, którego dotychczas nie zdołano wydobyć, przerwano bowiem pracę ratunkową, ponieważ pozostała część kominu zaczęła się zarysowywać. Z Łodzi wyjechała na miejsce wypadku specjalna komisja techniczno-budowlana. Przedsiębiorcę budowlanego Józefskiego, który przeprowadzał budowę, aresztowano.

Przeszła do płci odmiennej

14-cie operacji przemieniło kobietę w mężczyznę.

O niezwykle wydarzeniu donoszą najnowsze dzienniki paryskie. Historia jest następująca:

Wkrótce po ukończeniu wojny światowej, w listopadzie 1918 roku, urodziła się górnikowi francuskiemu Acces córka, która otrzymała imię Henryka. Była to w miejscowości La Flamengrie nad Aisną, dokąd skrył się górnik ze swoją żoną z terenów, zajętych przez Niemców. Po odwróceniu Niemców, górnik wrócił z żoną i córką do Lens, gdzie rozpoczął nanowo pracę w kopalni. Tymczasem córka rosła i mądrzała. Kiedy stała się najstarszą w licznej rodzinie, pomagała matce w gospodarstwie domowym. Była bardzo pobożna, uczęszczała regularnie do kościoła i śpiewała w chórze kościelnym, gdzie głos jej, piękny i czysty, wywoływał podziw wszystkich wiernych.

Niedawno jednak dziewczyna, która liczy obecnie 16 lat, zaczęła się skarżyć na gwałtowne bóle.

Rodzice udali się z nią do lekarza w Lille, który dokonał niezwyklego odkrycia. Po długim badaniu w czasie którego twarz lekarza wyrażała prawdziwe zdumienie, odezwał się on do dziewczyny z uśmiechem: „Wstań młody chłopczko”.

Można sobie wyobrazić, jakie przerażenie wywołało to oświadczenie u młodej i pięknej dziewczyny. Nastąpiły potem **liczne operacje. Było ich razem czternaście.** Operacje te zmieniły powoli piękną Henrykę w **zdrowego i dobrze zbudowanego Henryka.** Chirurg dokonał prawie cudu. Henryka zmieniła się w mężczyznę i straciła powoli swój melodyjny sopran. Głos jej stał się grubszy, twardszy, bardziej męski, **nad górą jej warg pojawił się meszek.**

— Wolę być chłopcem — oświadczył Henryk, rumieniąc się jak dziewczyna.

Obecnie chirurg wydał świadectwo lekarskie, stwierdzające, że Henryka przeszła do odmiennej płci.

Walka powietrzna dwóch samolotów.

Niebezpieczny eksperyment lotniczy nad Brooklynem.

Z Nowego Jorku donoszą: Niezwykły wypadek lotniczy wydarzył się onegdaj nad miastem Brooklynem.

Dwaj piloci cywilni, Chińczycy, pragnąc dostać się do chińskiej armji lotniczej, postanowili zaprodukować walkę powietrzną w chwili, gdy miał się ukazać okręt „Bremen”, wiozący na swoim pokładzie chińskiego generała Czang Fakwei.

Na wysokości 700 metrów nad Brooklynem oba samoloty zaczęły walczyć według wszelkich zasad walki powietrznej, w pewnej chwili jednakże obie maszyny

zbliżyły się zanadto, tak, że nastąpiła katastrofa. Śmigło jednego z samolotów przepołoowało prawie na połowę kadłub drugiej maszyny, która spadła na dach pewnego domu. Maszyna z uszkodzonym śmigłem i zdefektowanym motorem zdołała przelecieć jeszcze około 3.000 metrów, lecz przy lądowaniu skapotowała, odnosząc poważne uszkodzenia. Pilot pierwszej maszyny wkrótce po wypadku zmarł, drugi odniósł liczne obrażenia.

Katastrofa wydarzyła się na oczach licznych widzów.

Kino Krystal

Pocz. o 5.15, 7.10, 9.10
Ceny wstępu od 50 gr.

Dziś w środę premiera!

Wielki obraz życiowy wytwórni Metro o niebywałym napięciu, treści i technice, który na zawsze pozostanie w waszej pamięci. Reżyserował Willard Mack.

PRZEZNACZENIE

czyli Gwiazdy Broadwayu.

W rolach głównych
Jackie Cooper, Madge Evans, Frank Morgan i I.

Bajeczna kolorowa rewja „Marsz czasu” w której występuje 500 najpiękniejszych girlsów. Tańce słynnego zespołu Alberty Rasch. (1594)

Jako nadprogram
MILIONER MIMOWOLI

Arcy zabawna komedia w 3 aktach.
Najnowszy Tygodnik Foxa.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 29 sierpnia 1934 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Ścieżka św. Jana Chrzciciela.
Jutro: Róży Limańskiej p.
Wschód słońca o godzinie 5.07.
Zachód słońca o godzinie 18.53.

Stan pogody

Naogół chmurno ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, głównie w zachodniej połowie Polski. Ciepło. Rano miejscami mgły. Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEU MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa obrazów Leona Dołżyckiego i Józefa Krzyżanńskiego.

DYŻURY NOCNE APTEK

- od 27 sierpnia do 2 września br.
- 1) Apteka pod Aniołem.
- 2) Apteka przy Placu Teatralnym.
- 3) Apteka Tarasiewiczza.

Wypożyczalnia książek „LEKTURA” przy ul. Gdańskiej 54. wypożycza książki na prowincję, jak również i dla wyjeżdżających na wycieczki letnie.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w środę, „NO, NO, NANETTE”, zakupione przez Z. K. P.

Ostatni występ Oli Ōbarskiej i M. Wawrzonkiewicz odbędzie się niedługo w piątek, 31 bm. w pięknej współczesnej operetce „NO, NO, NANETTE”. Spodziewać się należy, że poezjalny występ artystów warszawskich zgromadzi licznych wielbicieli ich talentu.

Premiera znakomitej komedji amerykańskiej „NASZA ŻONUSIA” A. Hopwooda odbędzie się w sobotę, 1 września. Ukazuje się w niej po raz pierwszy na naszej scenie p. Marja Chmurkowska, artystka scen warszawskich w swej świetnej roli Dodo, rozkapryszona, nowoczesna kobiątka. W roli Fanny wystąpi p. Zofja Nowicka. W prawdziwej tej eskapadzie humoru, obfitującej w tysiączne powikłania i arcyzabawne sytuacje, wystąpi również p. Stanisław Dąbrowski, równocześnie jako reżyser sztuki.

Legitymacje zniżkowe, nabyte na sezon 1933/34 tracą ważność z dniem 31 bm. Jest to ostateczna okazja wykorzystania kuponów podczas gościny artystów warszawskich.

Nowe legitymacje, uprawniające do nabycia biletów z 30% zniżką na sezon 1934/35 wydaje codziennie kancelaria teatru od godziny 10—2 i od 7—8 wiecz.

Na marginesie.

Szyller-Szkolnik zblamowany! Taka fama obiega całą Polskę. Wprawdzie trudno określić, co na tym szarlatanie jest do zblamowania lub zdyskredytowania, ale fakt faktem, że pan ten dzięki pewnemu wypadkowi stracił dużo ze swego autorytetu. A stało się to tak:

Żyła w Łodzi niejaka Kahankowa, kobieta bogata, żywiąc przy sobie męża o 15 lat młodszego. Naturalnie pożycie to nie było szczęśliwe, tem bardziej, że Kahanek uganiał za młodszymi kobietami, a także zaczął zdradzać objawy anormalnej umysłowości. Kahankowa widząc, że jest źle i coraz gorzej, zwróciła się listownie do Szyller-Szkolnika o postawienie jej horoskopu na przyszłość, aby wiedziała, jak sobie życie urządzać, bo dalej w tych warunkach niepodobnym jej było żyć.

Niebawem przyszła od żydowskiego jasnowidza odpowiedź, i to bardzo korzystna. Szkolnik wyczytał mianowicie w gwiazdach, że jakkolwiek dotychczasowe pożycie Kahankowej z mężem było bardzo nieszczęśliwe, to jednak teraz zmieni się wszystko na lepsze i w małżeństwie zapanuje idealna harmonja.

Kahankowa pokazywała ten horoskop wszystkim znajomym, ciesząc się bardzo, że

jej małżonek nareszcie się ustakuje i da jej szczęście na stare lata.

Tymczasem co się dzieje? Kahanek w przystępie szału w trzy dni potem zamordował żonę i sam odebrał sobie życie.

Naturalnie oburzenie między wyznawcami Szyller-Szkolnika jest niesłychane. Gmina wzywa swego proroka w żydowskich piśmach, aby się wytłumaczył, w jaki sposób w horoskopie mogła zajść tak kompromitująca pomyłka

ŚWIATEK DZIECIĘCY

ukaze się znówu po przerwie wakacyjnej w numerze niedzielnym. Przynieście — jak zwykle — najpiękniejsze bajki i wierszyki dla naszych najmłodszych Czytelników.

Na powodzian

w Miejskim Komitecie Wykonawczym Pomocy dla Powodzian w dalszym ciągu złożyli ofiary pieniężne: „Polski Biały Krzyż”

47,72 zł, Korp. Inst. Gazow. Wodoc. w Bydg. 50,— zł, Członkowie Korp. Inst. Gazow. Wodoc. w Bydg. 50,— zł, Cech krawiectwa damskiego 20,— zł, Członkowie Cechu krawiectwa damskiego 15,50 zł, A. Burzyński 50,— zł, „Polzage” 10,— zł, J. Piecek 51,— zł. — Dotychczas zebrano 26.852,20 zł. — Ofiarodawcom składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Przewodniczący: (—) Śpikowski, radca miejski.

Podziękowanie.

Pan Stefan Jędrzejewski, sekretarz osobisty Dyrektora Okręg. Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Bydgoszczy przyjął na utrzymanie na okres 9 miesięcy dziecko — rodziców z terenu objętego powodzią.

Za ten szlachetny czyn składam p. Jędrzejewskiemu serdeczne podziękowanie.

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Pomocy dla Powodzian: (—) Śpikowski, radca miejski.

Surowy wyrok w procesie „niebezpiecznych” mistrzów wytrycha.

Dwaj złodzieje unieszkodliwieni na dłuższy przeciąg czasu.

(Kj) Karząca ręka sprawiedliwości dosięgła ostatnio dwóch niebezpiecznych rabusiów, którzy przez dłuższy okres czasu bezkarnie uprawiali na terenie Bydgoszczy swój proceder złodziejski.

Mamy na myśli 26-letniego Sylwestra Kijanowskiego i 30-letniego Edwarda Blaumanna, wielokrotnie już karanych więzieniem za różne przestępstwa i notowanych w rejestrach policyjnych całej Polski, którzy ostatnio stanęli przed tutejszym sędzią grodzkim, by ponieść zasłużoną karę za udowodnione im przez policję kradzieże i włamania.

W toku przewodu sądowego okazało się, że największą ilość kradzieży popełnili oskarżeni w maju i czerwcu.

I tak 18 maja włamali się do biura znanego browaru bydgoskiego Braci Brauer, gdzie rozbili kasę ogniową i zrabowali całą gotówkę.

W nocy z 4 na 5 czerwca dokonali śmiałego włamania do składu firmy K. Stark przy ul. Gdańskiej, gdzie splądrowali doszczętnie urządzenie sklepowe i zbiegli z lupem, przedstawiającym wartość kilku tysięcy złotych. Tej samej nocy dokonali włamania do f-y August Appell, a w nocy na 14-go lipca złożyli nieproszoną wizytę w biurach f-y dr. Behring i S-ka, gdzie również doskonale się obłowili.

Rejestr grzeszków Kijanowskiego i Blaumanna bynajmniej nie kończy się na wymienionych wyżej włamaniach i kradzieżach. Wymieniliśmy tylko ważniejsze „wyczyny” przestępcze niebezpiecznych złodziejaszków.

Mimo, że na odbytej rozprawie oskarżeni uparcie wypierali się winy, twierdząc, że są niewinni jak nowonarodzone baranki, sędzia, opierając się na zeznaniach świadków, znalazł dostateczną podstawę dla orzeczenia wyroku skazującego.

Blaumann skazany został na trzy i pół roku bezwzględnej więzienia, a Kijanowski na dwa i pół roku również bezwzględnej więzienia.

W ramach procesu dwóch zasądzonych złodziei, odpowiadali przed sędzią grodzkim jeszcze małżonkowie Jan i Marja Hawanowie oraz 28-letni Wacław Bąkowski, wszyscy z Bydgoszczy, oskarżeni o zbrodnię paserstwa.

Winę wykazano tylko Janowi Hawanowi, który też skazany został na 7 miesięcy bezwzględnej aresztu. Małżonka jego Marja Hawanowa i podsądny Bąkowski dla braku dostatecznych dowodów winy zostali uwolnieni.

Rok istnienia bydgoskiej giełdy zbożowej.

W dniu 31 lipca br. upłynął rok od otwarcia Giełdy Zbożowo-Towarowej w Bydgoszczy. Krótki ten okres czasu wykazał potrzebę istnienia tej placówki na terenie okręgu pomorsko-nadnoteckiego. Wykładnikiem żywotności giełdy bydgoskiej jest stale zwiększający się obrót.

Rozmiary przeprowadzanych na giełdzie transakcyj utrzymywały się w ciągu tego okresu na bardzo wysokim poziomie. W pierwszym roku istnienia giełdy, t. j. od 31 lipca 1933 r. do końca lipca 1934 r. zawarto na giełdzie bydgoskiej 23.643 transakcyj na ca. 400.000 tonn, łącznej wartości 77,5 milionów złotych. Z ogólnej cyfry obrotów przypada na transakcje żytem — 170.000 tonn wartości 25,5 milionów, pszenicą — 77.700 tonn wartości 14,6 milionów, jęczmieniem — 69.500 tonn wartości 11,5

milionów, owsem — 21.800 tonn wartości 3 miliony.

W porównaniu z obrotami giełd krajowych, giełda bydgoska wysunęła się na czołowe miejsce.

Z przynależności do giełdy i korzystania z jej usług wynika cały szereg ulg i udogodnień dla zainteresowanych. Pierwszą doraźną i największą korzyścią jest zwolnienie transakcyj giełdowych od podatku obrotowego i od opłat stemplowych od rachunków. Dalszą korzyścią jest współdziałanie przy kształtowaniu cen, ustalaniu obowiązujących standardów zbóż, zwyczajów giełdowych normujących warunki przy zawieraniu transakcyj, wreszcie korzystanie z sądów rozjemczych i komisij rozczyszczających.

Właściciel znanej placówki przemysłowej wykupił z rąk niemieckich okazałe zabudowania fabryczne.

(Kj). Z radością notujemy fakt powiększenia się polskiego stanu posiadania na terenie Bydgoszczy. Znany na tutejszym terenie przemysłowiec p. Jan Szymański wykupił z rąk niemieckich okazałe zabudowania przy ul. Poznańskiej 22, przenosząc do nich swoją „fabrykę wyrobów papierowych”.

Fabryka p. Szymańskiego istnieje na terenie Bydgoszczy już od 1922 r. i początkowo mieściła się przy ul. Grudziądzkiej, zatrudniając stale około 30 pracowników. Mimo, że stosowano fabrykację ręczną, obrót już w pierwszym roku istnienia po przeliczeniu na obecną walutę wynosił circa 40.000 złotych przy kapitale zakładowym 15 tysięcy.

Dzięki wytrwałej pracy, dużej inicjatywie i energii właściciela, fabryka rozwija się z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, przyczem obroty powiększają się kolosalnie i obracają się obecnie około imponującej sumy 300.000 złotych rocznie.

W związku z kolosalnym rozwojem placówki p. Szymański zakupuje najnowszą konstrukcyj maszyn, a produkcja obejmuje różnego rodzaju torebki, kartony i opakowania papierowe.

Przeniesienie fabryki do własnego lokalu jest dalszym poważnym krokiem naprzód na drodze rozwoju przedsiębiorstwa.

Uroczystość poświęcenia nowych budynków, połączoną z jubileuszem 12-lecia istnienia fabryki zgromadziła cały personel fabryki, przedstawicieli prasy oraz licznych gości i przyjaciół właściciela.

Po ceremonji poświęcenia, której dokonał ks. Spychalski z parafji św. Trójcy, odbyła się skromna uroczystość w jednej ze

sal fabrycznych, uświetniona występami doskonałego zespołu mandolinistów „Lutni”, której p. Szymański jest pierwszym członkiem honorowym.



Na zdjęciu właściciel fabryki p. Szymański z rodziną i pracownikami.

Sokół żeński.

Posiedzenie zarządu Sokola Żeńskiego odbędzie się dziś, w środę, o godz. 19 w sekretarjacie. Wobec ważnego porządku obrad obecność wszystkich członkiń konieczna.

W czwartek, 30 bm. o godz. 19 w szkole przy ul. Konarskiego ćwiczenia drużyny.

Żeńska III. drużyna ratownicza P. C. K.

Dziś, środa, zbiórka o godz. 19-iej punktualnie w sekretarjacie przy ul. Dworcowej 3.

— Na ślubnym kobiercu. W ub. środę, w rześcicie oświetlonym i pięknie w zieleni udekorowanym kościele Serca Jezusowego został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy p. Heleną Sikorską, córką powszechnie znanych i cenionych obywateli naszego miasta pp. insp. cmentarza farnego Sikorskich a p. Franciszkiem Grodzkim, urzędnikiem Dyrekcji PKP. Ceremonji ślubnej dokonał ks. Degórski w asyście ks. Sikorskiego, brata panny młodej i ks. Wolzlegera. Gości podejmowali rodzice panny młodej ze staropolską gościnnością. Do ngólnych, tak licznych życzeń, przyłącza się również i redakcja pisma naszego.

— Miesięczne bilety tramwajowe nabywać można w biurze Tramwajów przy ul. Dr. Emila Warmińskiego 8 (pokój 2) w czasie od godz. 8-mej do 15-tej, względnie w Bydgoskim Oddziale Polskiego Biura Podróży „Orbis” (w Bydgoskim Domu Towarowym, róg ul. Gdańskiej i Dworcowej) w czasie od godz. 8 min. 30 do 13-tej, i od godz. 15-tej do 18-tej.

Nowy prezydent Izby Rzemieślniczej.

Poznań. Po mszy św. w kościele św. Marcina odbyło się zebranie nowowybranych i nominowanych radców Izby Rzemieślniczej, na którym dokonano wyboru prezydenta Izby. Wybrany został p. Władysław Zakrzewski, mistrz stolarski z Poznania.

W zebraniu inauguracyjnym Izby wziął udział p. wiceojewoda Kaucki w towarzystwie dr. Hempowicza i inspektora Grodzkiego.

Posypały się liczne przemówienia i toasty. M. in. zabierali głos pp. Jan Ohler (w imieniu pracowników), Edmund Proporciewicz, Mróz, Szumański, Jakubczak, red. Górnicki oraz przedstawiciel wydawnictwa „Dziennika Bydgoskiego” red. Kruszonek.

W miłym i harmonijnym nastroju spędzono czas na towarzyskiej pogawędce.

Na tej drodze raz jeszcze składamy właścicielowi fabryki p. Szymańskiemu serdeczne życzenia jak najlepszego rozwoju jego przedsiębiorstwa.

Reportaże pomorskie.

Pół dnia wśród warjatów.

PODRÓŻUJ, WSPÓLCZESNY CZŁOWIEKU SAMOLOTEM, ALE PAMIĘTAJ TAKŻE LECZYĆ SWOJE NERWY.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego”).

IV.

Nie trzeba mi było dwa razy tego powtarzać. Ja z dyrektorem w środku wielkiej sali wśród furjatów. Przyjemnie mi się zrobiło, gdy nadszedł dozorca i coś lekarzowi zameldował. Z satysfakcją spojrziałem na jego muskulty. Inny dozorca już całkiem szczupły. Oj, co to będzie! Dobrze, że warjaci leżą nakryci. Ale, oto już dryblas przy samych drzwiach, wstaje z łóżka i podnosi koszulę zabiera się do tańca. Zagroził nam drogę, a tu na sali raptem czterech dozorców. Już ten i ów z pacjentów, wiedziony przykładem współtowarzysza, zaczyna się na łóżku podnosić. Dwóch, trzech — o, już czwarty, piąty na nogach! Pobyt zaczyna mi się dłużyć. Trzymam się dr. Bednarza, jak tylko można najbliższemu. A on spokojny, opanowany, z tym i owym się wita, tego poklepie po ramieniu, tamtego zgani. Ja też podaje warjatowi rękę, przezornie to czyniąc z myślą, że przecież na wszelki wypadek znajomemu nie dadzą zrobić krzywdy. Jeden chciał mnie pocałować w rękę.

— Nie trzeba! — mówię z miną łaskawego monarchy — jednocześnie nabierając otuchy, że nie taki warjat straszny, jak go w książkach malują.

— Chodźmy stąd — mówi mi doktor.
— Ale panie doktorze, ten dryblas tańczący we drzwiach, jak przedziwimy? — pytam nie bez obawy, bo i sala ośmielona dłuższym naszym pobytym zaczyna nabierać ożywienia i rozgwaru. Naliczyłem, że już ze dwudziestu warjatów na nogach. Przeszliśmy jednak w spokoju. Z tańczącym warjatem lekarz się przywitał i coś z nim zażądał, a ja chyłkiem wymknąłem się do korytarza. Odetchnąłem! Jedna sala warjatów poza mną. Przejdziemy jeszcze przez jedną, nie mniejszą salę, tuż obok położoną.

I co widzę? Nie do uwierzenia, poprostu krew mi stężała w żyłach, a usta ledwo zdołały wykrztusić:

— Panie doktorze, niech pan patrzy, ten warjat ma w ręce brzytwę?

— No i cóż dziwnego, widzi pan, jak będzie ładnie gołił.

Istotnie drugi warjat siedzi na krześle z namydloną twarzą, a ów z brzytwą posuwa po jego brodzie z wprawą zawodowego golibrody.

— To są chyba czary! — zauważam.

— Nie czary, tylko metoda współczesnej wiedzy lekarskiej. Wytłumacz panu redaktorowi. Przechodzimy właśnie obok kuźni. Trzeba bowiem wiedzieć, że zakłady w Świeciu prowadzą gospodarke w jak najszerzym, samowystarczalnym zakresie.

— Dzień dobry panu — mówi dyrektor Zakładu do kowala, rosnącego, barczystego mężczyzny, który właśnie położył ciężki młot na kowadle — jak idzie?

— Dzień dobry panu doktorowi, ot, dobrze!
— Widzi pan, to też nasz pacjent — mówi dyrektor, gdyśmy odeszli — a teraz pracuje samodzielnie jako kowal.

— A gdyby był — panie doktorze — na nas tak się obrócił z tym młotem, co by z nas dwóch pozostało? Przecież chwila odruchu, w momencie nieprzewidzianego napadu i...

— Każdego pacjenta mamy stale na oku, znamy go dokładnie, a przez to, że powierzamy mu prace odpowiedzialne, pacjent czuje, że obdarzamy go zaufaniem. A jeśli się ma do pacjenta zaufanie, to czyż może on być nienormalny umysłowo. Metoda współczesnego leczenia polega w wielkiej mierze na sugestji.

A wśród społeczeństwa pokutuje tyle przestarzałych opinii. Niejednemu się zdaje, że dziś wolno kogoś zamknąć do separátky, nałożyć kaftan i sprawa skończona. W ten nawet sposób mało współczesny traktują temat powieści niby współczesne, pisząc o przynusowem zamknięciu ludzi zdrowych do szpitala warjatów. Nic podobnego obecnie, na każde bowiem żądanie rodziny, znajomych, krewnych wydaje się pacjentowi, jeśli otrzymamy zapewnienie, że będzie miał dobrą opiekę.

— Więc pan doktor tak z miejsca nie mógłby mnie dziś zamknąć — mówię, śmiejąc się.

— Nie mógłbym choćby i z tego względu, że kłóży mi napisał artykuł do „Dziennika Bydgoskiego”, a przecież nam zależy na tem, żeby opinia wiedziała prawdę o życiu za temi czerwonymi murami ludzkiej niedoli! — w ten sam żartobliwy sposób odpowiada mi dyrektor Zakładu.

— A teraz, panie doktorze, dla mnie jest tajemnicą, dlaczego, gdyśmy byli na sali chorych niebezpiecznie, to wszyscy leżeli w łóżkach?

— To właśnie nasz system współczesny. System pościelowy. Człowiek leżąc w łóżku, mniej jest w swych ruchach pobudliwy, zatem kilku dozorców, a jak pan widział tylko czte-

rech, odpowiednio uważając, może opanować całą salę. Gdybyśmy byli na tej ogólnej sali dłużej pozostali, dyscyplina osłabłaby się przez to, że wszyscy by wstali i każdy na swój sposób starałby się zwrócić na siebie uwagę. Coby z tego wyszło, nie trudno przewidzieć.

— A wszak może się zdarzyć, że się pacjenci zbuntują na sali i co wtedy?

— Wtedy tłumi się ognisko buntu kąpielami, a jeśli te nie skutkują, stosuje się zastrzyki.

— Czy taka rewolta przytrafia się często i czy może mieć jakieś cechy zorganizowanego solidaryzmu zbiorowego?

— Wypadki te u nas zdarzają się rzadko. O solidaryzmie uczuć, myśli nie może być mowy, raczej występuje tu solidaryzm odruchów np. jeden warjat coś złego zrobi, drugi to samo chce zrobić przez nasładowanie czysto przypadkowe, zewnętrzne.

Leon Sobociński.



Pomyślcie

Jeżeli chodzi o bogactwo treści, o karykatury, obrazki, o obfitość informacji z kraju i zagranicy, to wydawnictwo „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”, niema sobie równego wśród pism polskich w Poznaniu i w Pomorzu.

Podbój, jakiego dokonał wśród czytelników „DZIENNIK BYDGOSKI” świad-

czy najchlubniej o walorach, pisma.

Nie można poniechać „DZIENNIKA”, uznając jego wartość i niezbędność, zwłaszcza teraz w okresie zmagania gospodarczych i wysiłków zmierzających ku naprawie stosunków w naszym kraju. — Prosimy odnowić prenumeratę na wrzesień.

Luminararz społeczny fałszerzem weksli.

„Stawiskjada” toruńska zatacza coraz szersze kręgi.

(Od własn. korespondenta „Dzien. Bydg.”).

Toruń, 29. 8. Już dwukrotnie donosiliśmy o niesłychanej aferze fałszerskiej, jaka została w ostatnich tygodniach ujawniona w Toruniu. Na temat ten w dalszym ciągu krąży sensacyjne pogłoski, że **afera ta prawdopodobnie wychodzi poza m. Toruń.**

Wykazuje się, że „luminararz toruński” puszczał w obieg fałszowane weksle całymi masami. Są podobno podstawy do twierdzenia, że podpisy pod wekslami były podrabiane nietylko ręką Stefanowicza. W sferach przemysłowo-handlowych już od pół roku utrzymuje się opinia, że **cichym współnikiem Stefanowicza był znany w Toruniu żyd Weissand**, z którym do spółki prowadził miał swoje rozległe interesy. Faktem bowiem jest, że **na niektórych sfałszowanych blankietach wekslowych znajdowało się żyro żony żyda Weissanda.**

Wśród obywateli przedmieścia Mokre panuje ogromne poruszenie z powodu wy-

krycia sprawek fałszerskich Stefanowicza, który był przewodniczącym komitetu budowy kościoła Chrystusa-Króla. Wiadome jest, że między tym komitetem a architektem Ulatowskim i budowniczym Schneidem toczy się proces, na temat którego krąży ciekawe i niesamowite pogłoski.

Z relacji tych wynika, że mimo iż skarbnikiem komitetu był p. Matusik, **funkcje jego spełniał p. Stefanowiczowa, która na wszystkich kiermaszach i innych imprezach, urządzanych na rzecz budowy kościoła, kasowała zebraną gotówkę.** Komitet budowy kościoła ma podobno jeszcze około 150.000 zł długu, a wspomniany proces toczy się o niezapłacone rachunki na kwotę około 100.000 zł. Najbardziej są przerażeni ci obywatele z Mokrego, którzy złożyli w bankach swe podpisy na wekslach gwarancyjnych za kredyty udzielone komitetowi budowy kościoła. Wielce charakte-



rystycznym jest to, że poza Stefanowiczem, jego żoną i ks. prob. Gołomskim nikt nie zna dokładnego stanu finansów komitetu budowy kościoła na Mokrem.

Stefanowicz podobno miał **zawsze hojną rękę, gdy się rozchodziło o ofiary na cele religijne.** W związku z tem krąży pogłoski, że ściągając na składki od swych pracowników, które następnie składał niby jako od siebie, pragnąc w ten sposób uchodzić za filantropa.

Z przedstawionego przez Stefanowicza prokuratorowi zestawienia wynika, że **sfałszował on weksli na sumę 87.249 złotych.** Jak się okazuje, oszust toruński podrabiał pieczętki i podpisy nietylko firm toruńskich, lecz także zamiejscowych, tak, że **się jego oszustw rozciąga się niemal na całą Polskę.** Niecny swój proceder uprawiał już od dłuższego czasu.

Dalsze dochodzenia niewątpliwie wykaza, czy afery Stefanowicza nie jest aferą Stawiskiego w mniejszym tylko wydaniu.

Wina i kara.

(k). Za kradzież na szkodę miejskich ogrodów odpowiadał ostatnio przed sądem **49-letni bednarz Józef Wielusiński.** Ponieważ podsaady dotychczas nie był jeszcze karany, dostał mu się wyrok stosunkowo łagodny: 2 miesiące aresztu z warunkowym zawieszeniem przez dwa lata.

Co, komu i gdzie?

(k). W komendzie policji zgłosił kradzież dwóch okien z klatki schodowej Franciszek Górczyński, zamieszkały przy ulicy Królowej Jadwigi 9, a Ludwik Kotas, mieszkający przy ul. Grodzkiej 10 donosił, że wśród niewytłumaczonych dla niego okoliczności skradziono mu złoty zegarek.

Aresztowanie.

(k). W ciągu ubiegłej doby aresztowała policja bydgoska trzy osoby za kradzież, oraz czterech osobników za awantury i opilstwo.

Chore kobiety osiągają przez użycie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** lekkie wypróżnienie, przyczem połączone to jest nieraz z nadszczajacym dobroczynnym działaniem na chore organy.

Spiewacy się bawią.

Wielka zabawa jesienna bydgoskiej „Halki”.

(k) Już w nadchodzącą sobotę, 1 września, odbędzie się w wielkiej sali Resursy Kupieckiej tradycyjna zabawa jesienna popularnego w Bydgoszczy Tow. śpiewu „Halka”. Zabawy śpiewacze cieszą się wśród szerokiej publiczności dużą popularnością. Nie wątpimy też, że i tegoroczna zabawa jesienna „Halki” uda się pierwszorzędnie, tem więcej, że koncertować będzie wyborny i znany zespół muzyczny p. Ludwika Kłobuckiego. Wstęp tylko za zaproszeniami, które już zostały rozesłane.

— Bydgoskie gimnazjum wieczorowe dla dorosłych rozpoczęło przyjmowanie wpisów kandydatów i kandydatek na nowy rok szkolny. Gimnazjum wiecz. umożliwia przerobienie kursu ośmioklasowego gimnazjum w trzech latach, a osoby zaawansowane przygotowuje w jednym roku do matury. Nauka odbywa się według programu gimnazjów państwowych codziennie w godzinach wieczorowych od 18—21. Opłaty pobiera się w wysokości czesnego państwowego. Zapisy codziennie w gimnazjum im. Kopernika (plac Kochanowskiego) w godz. od 17—19.

— Kurs dla dorosłych: Gotowania (4-miesięczny); trykotarstwa (5-miesięczny); prasowania sztywnego (2-miesięczny); krawiecczynny (4-miesięczny) odbywać się będą w godzinach popołudniowych w Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej, Toruń, ul. Strumykowa 4. Wpisy przyjmują się codziennie od 16—19. Opłata: wpis 10 zł; miesięcznie 5 zł. (15921)

— Wpisy na 10-miesięczny kurs gospodarstwa domowego i 10-miesięczny kurs tkactwa przyjmują jeszcze sekretariat Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej, Toruń, ul. Strumykowa nr. 4, codziennie od godziny 9—13 i 16—19.

Bozia gniewa się na Ewcię.

Reportaż „Dziennika Bydgoskiego”.

Bydgoszcz, w sierpniu.

Odkąd się zaczął rok szkolny, w kościele Klarysek widuje często małą, może pięcioletnią dziewczynkę, która bojaźliwie wsuwa się do kościoła i chowa się starannie za jednym ze słupów, chór podpierających. Ukłękawszy składa rączki i modli się bardzo żarliwie, niekiedy tylko wychylając główkę i spoglądając jakby ze strachem ku wielkiemu ołtarzowi.

Zastanowiło mnie to postępowanie dziecka, i raz zaczekawszy na nią przed drzwiami zakryłymi nawiązałem z nią następującą rozmowę:

— Mała, jak tobie na imię?

— Ewcia.

— Czyja ty jesteś?

— Tatusia i matusi.

— No tak, racja... A powiedz mi, czemu ty się chowasz w kościele za słupem, zamiast ukłęknąć na środku kościoła, albo przed ołtarzem, jak to robią inne dzieci?

Na to pytanie na twarz małej wystąpiły delikatne rumieńce.

— Bo ja się... ja się boję — wyszeptala.

— Ty się boisz ukłęknąć przed ołtarzem? A to czemu?

— Bo ja wzięłam sobie jakby z kleden-su bez pozwolenia mamy, i mama mi powiedziała, że Bozia będzie się za to na mnie gniewać.

Tu w oczach dziewczęcia stanęły łzy, wyciąkała noski i mówiła dalej wśród płaczu:

— Ja tak Bozi prozę, aby się na mnie nie gniewała, ja tak przyrzekam, że już ni-

gdy tego nie zlobię, ale nie wiem, cy Bozia wysłucha moji płošby...

Teraz płacz dziecka stał się taki serdeczny i rzewny, że i mnie zaczęło być mokro w oczach.

— Stuchajno, Ewciu — powiadam — przecież Bozia nie będzie się ciagle na ciebie gniewać. Zaczekaj ty tu na mnie, a ja pójde do zakrytj i spytam się księdza, czy ci Bozia wybaczyła. Ksiądz to musi wiedzieć i on mi powie.

Pokreśliem się po zakrytji i wracam do mojej małej.

— Ewciu, Bozia już się nie gniewa na ciebie. Masz zawsze przyjść przed ołtarz modlić się, a nie chować się za słupem.

Twarz dziewczęcia rozpromieniła się jak do niebowzięcia.

— Nie gniewa się Bozia!.. nie gniewa!.. — zawołała z radością i szybko wbiegła z powrotem do kościoła.

Zaglądnąłem za nią. Padła na kolanka przed wielkim ołtarzem i modliła się z takim uniesieniem, z jakim chyba nie modliła się jeszcze żadna pokutnica.

St. B.

Okręgowa pielgrzymka jubileuszowa do Kalwarii w Pakości.

urządza Kal. Tow. Abstynentów parafji św. Trójcy w niedzielę 9 września br., aby tam, w Kalwarii odprowadzić Drogę Krzyżową i rozważyć dzieło odkupienia świata. Koszta podróży autobusem w obie strony wynoszą 3 zł. Zgłoszenia na pielgrzymkę stowarzyszonych i innych przyjmie sekretarka p. Getkówna, ul. Jackowskiego 1 i p. prawo i prezes p. Kluth, ul. Grunwaldzka 1 m. 3 do 2 września.

ZMARLI:

S. p. Aniela z Strehłów Ostoja-Lniska w Chojnicach.

S. p. Franciszek Fizyn w Gnieźnie, kupiec, lat 78.

Włamanie do fabryki Schmidta.

„Nieznani sprawcy“ wpadli w ręce policji. (kj). Ubiegłej nocy dokonano śmiałego włamania do fabryki Schmidta, przy ulicy Kościuszki 53. Rabusie skradli większą ilość pasów zapędowych, których wartość obliczono na sumę około 1.300 zł.

O kradzieży niezwłocznie powiadomili władze śledcze p. Stefan Mikołajczyk. W toku energicznych dochodzeń policja już wkrótce znalazła się na tropie włamywaczy. Sprawcami kradzieży okazali się 19-letni fotograf Jan Janowski i 24-letni elektrotechnik Mikołaj Skajda, obydwa z Bydgoszczy.

Skradzione pasy zwrócone poszkodowanej firmie Schmidta. Sprawę młodocianych złodziei prawdopodobnie jeszcze w ciągu dni dzisiejszego przekaże policja do sądu.

Nieudała kradzież z włamaniem.

(kj). Nieznani sprawcy włamali się pod osłoną nocy do sklepu trykotaży p. Marii Kasprowiczej przy ul. Gdańskiej 27. Złodzieje zostali widocznie spłoszeni przez stróża nocnego, gdyż łup porzucili na miejscu, sami jednak zdążyli uratować się ucieczką.

— Tow. Pszczelarzy na Bydgoszcz i okolice odbyło swoje ostatnie miesięczne zebranie w pasiece u p. Arendta, ul. Toruńska 130. Na porządku obrad złożyły się: informacje prezesa dotyczące prac około pasieki w sierpniu i wrześniu, dyskusja i uwagi członków; następnie referat o różnych sposobach dosadzania matek. W dalszym ciągu poruszano sprawę hodowli matek, która ta rzecz tak bardzo zajmuje myśli pszczelarzy. Po obradach zilustrowano pasiekę p. Arendta, podnosząc ład i porządek w niej panujący. Na koniec gościnny gospodarz znany również jako fabrykant win owocowych z owoców swego sadu raczył niem obficie obecnych. Po przyjęciu nowego członka i po serdecznym podziękowaniu złożonym gospodarzowi za gościnność przez przewodniczącego, solwano zebranie.

— Praca wzbogaca. Hasło to obrał sobie p. Balcerkiewicz, który założył pierwszą polską szlifiernię szkła w roku 1927 obok swego już istniejącego składu obrazów przy ul. Dworcowej które to przedsiębiorstwo zlikwidował. Po krótkiej przerwie zajął się ponownie pokrewną branżą i w najbliższych dniach otwiera największą składnicę szkła okiennego i bagietów (listwy) do ram przy ul. Grodzkiej 9 a więc w centrum miasta (spichlerze nad Brdą) lokując w nich olbrzymie zapasy towaru. Jako jedyne polskie przedsiębiorstwo tej branży znajduje zapewne uznanie i poparcie ze strony fachowców i niemieńskich dawnych klientów, którzy z obsługi firmy Wawel byli zadowoleni. Pomimo obecnego kryzysu p. Balcerkiewicz nie szczędził nakładu, aby dać odpowiedni wybór po cenach konkurencyjnych.

Kupcy podróżujący obradują.**Z zebrania Stow. Przedstawicieli Handlowych i Kupców Podróżujących w Bydgoszczy.**

(kj) W salce posiedzeń Resursy Kupieckiej odbyło się ostatnio przy bardzo licznej udziale członków plenarne miesięczne zebranie Stow. Przedstawicieli Handlowych i Kupców Podróżujących, które zajął prezes p. Kucharzewski. Po zagajeniu i powitaniu gości, sekretarz p. Tatarek odczytał protokół z ostatniego zebrania, który przyjęto bez zmian. Następnie prezes Kucharzewski powitał i przedstawił nowo przyjętych członków pp.: Wł. Grzeszkowiaka, Br. Radzimińskiego, L. Walczyka, Wł. Przybysza.

Sprawę ubezpieczenia grupowego na życie referował p. Fr. Nowicki, przycem wskazując na dość trudne i uciążliwe warunki grupowego ubezpieczenia w którym bąd Towarzystwie Ubezpieczeniowym. W rezultacie swego referatu p. Nowicki proponuje wzajemian ubezpieczenia grupowego założenia kasy pośmiertnej względnie zapomogowej. Po dłuższej dyskusji nad wspomnianą sprawą zebrani uchwalają projekt p. Nowickiego przekazać specjalnej komisji, celem ujęcia go w odpowiednią formę. W skład wspomnianej komisji weszli pp.: Kemnitz, Nowicki i Czyżak.

Referat o nowej ordynacji podatkowej wygłosił p. Tatarek. Na wstępie swego referatu p. Tatarek scharakteryzował pokrótce pierwotny projekt ustawy o ordynacji podatkowej z roku 1930, postulaty sier gospodarczych do tegoż projektu oraz ilość uwzględnionych postulatów w obecnej ustawie. Po tym krótkim wstępie, referent wyczerpująco wyjaśnia poszczególne artykuły ustawy poświęcając największą uwagę kwestii wymiarów podatków, odwołań od tych wymiarów oraz od innych orzeczeń władz skarbowych.

Przy końcu swego referatu referent zaznacza że wielką dodatnią stroną nowej ustawy jest zmodyfikowanie i ujednostajnienie dla wszystkich podatków w bezpośrednich form postępowania, które dotąd jako wspólne dla całego szeregu podatków łatwiej i prędzej wejść w krew płatników aniżeli setki odrębnych przepisów ustaw poszczególnych. Ordynacja podatkowa mimo jej pewnych ujemnych stron stanowi jednakże pierwszy etap ulepszenia naszego systemu podatkowego.

Zebrani z wielkim zainteresowaniem wysłuchali tak aktualnego referatu, czego dowodem była dość ożywiona dyskusja.

Jako członka do sądu koleżeńkiego wybrano p. W. Ramischa.

Następnie z uwagi na zbliżający się obchód 10-lecia istnienia organizacji bydgoskiej wybrano specjalną komisję, której zadaniem będzie

Filozofowie katolicy z całego świata w stolicy Wielkopolski.**Inauguracja międzynarodowego kongresu filozofii tomistycznej w Poznaniu.**

Poznań, 29. 8. (tel. wł.) Wczoraj po mszy św., celebrowanej przez J. Em. ks. kardynała prymasa Hlonda w Złotej Kaplicy, nastąpiła w auli Uniwersytetu Poznańskiego uroczysta inauguracja międzynarodowego kongresu filozofii tomistycznej.

W auli Uniwersytetu zebrała się elita polskiej inteligencji.

Otwarcia zjazdu dokonał J. Em. ks. kardynał Prymas, witając przybyłych na zjazd.

Marszałek zjazdu prof. Dembiński wygłosił przemówienie w języku polskim i francuskim. Ks. dr. Kazimierz Kowalski odczytał następujące życzenie dla kongresu od Ojca św.:
Eminencjo!

Listem swym pięknym, jak zwykle, doniosłeś Ojcu św., że wkrótce odbędzie się w Poznaniu międzynarodowy kongres filozofii tomistycznej, na który zjadą się uczeni, pracujący nad rozwojem filozofii św. Tomasza. Ojciec św. nie miał w tym znaleźć radość, ponieważ ma niezawodną nadzieję, że przyczyni się to w wielkiej mierze do rozwoju studiów nad prawdziwą filozofią.

(—) podp. E. Kard. Pacelli.
Wykłady inauguracyjne wygłosili: ks. Konst. Michalski, b. rektor U. J., na temat „Tomizm wobec współczesnej filozofii dziejów“, oraz O. E. De Rooy z Rzymu na temat „Ekonomia współczesna, jej pochodzenie i przyszłość“.

Ręka dziecka zmiażdżona w trybach maszyny.**Nieszczęście w pracowni ślusarskiej Kozłowskiego.**

(kj). W pracowni ślusarskiej swego ojca ślusarza Kozłowskiego przy ul. Gdańskiej 139 bawił się 6-letni synek jego.

Chłopczyk, wykorzystując okazję, że ojciec zajął się pracą i nie może na niego zwracać uwagi, zbliżył się do puszczonej w ruch maszyny. W pewnym momencie mały chłopiec, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, włożył rękę w tryby maszyny. Skutki były straszne. Żelazne kleszcze maszyny zmiażdżyły dziecku lewą rękę i urwały cały palec. Bolesny jęk cięż-

ko okaleczonego malca zaalarmował w mgniieniu oka wszystkich pracowników warsztatu. Maszynę natychmiast zatrzymano, niestety, nieszczęście stało się już i nie można go było odwrócić.

Zatelefonowano po pogotowie ratunkowe, które zjawilo się na miejscu z rekordową szybkością. Sanitarzusz nałożył malcowi prowizoryczny opatrunek, poczem zarządził odwiezienie rannego dziecka do szpitala celem dokonania operacji skaleczonej ręki.

Katastrofa samochodowa pod Kościerzyną.**2 osoby ciężko ranne. — Samochód i furmanka rozbite.**

Kościerzyna, 29. 8. (tel. wł.) Na szosie Kościerzyna — Kartuzy, w pobliżu miejscowości Steżyna, wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której 2 osoby zostały ciężko zranione, a samochód i furmanka uległy rozbiciu. Przebieg wypadku był następujący:

Samochód ciężarowy firmy Wichert w Starogardzie, jadąc w dół szosy, wskutek nagłego złamania się steru, stracił kierunek i wpadł na furmankę, jadącą z przeciwnego kierunku. Za furmanką jechał samochód osobowy inżyniera Skońskiego z Warszawy. Furmanka uległa zupełnemu

rozbiciu. Samochód osobowy poważnie się uszkodził a jadące w nim dwie osoby odniosły poważne rany na głowie i piersiach. Samochód ciężarowy firmy Wichert jest lekko uszkodzony.

Nowe plotki prasy francuskiej o tajnym układzie polsko-niemieckim.

Paryż, 29. 8. Podając wiadomość o zdemontowaniu przez rząd polski informacji „Echo de Paris“ o istnieniu rzekomego, tajnego układu polsko-niemieckiego, „La Liberté“ zapewnia na podstawie informacji, które ten dziennik „ma wszelkie powody uważać za słuszne“, że istnieje tajny układ polsko-niemiecki, zawarty w chwili podpisania deklaracji o nieagresji. Jak twierdzi dziennik, układ ten zawiera szereg następujących postanowień.

Niemcy uznają żywotną konieczność, jaką jest dla Polski posiadanie ujścia do morza i wobec tego sugerują one

Wzrost deficytu mimo równowagi budżetu.

Warszawa, 29. 8. (tel. wł.) Jak donosi dzisiejsza prasa warszawska, w roku ub. deficyt budżetowy w lipcu wynosił zł 26,2 milj. Całkowity deficyt za okres od kwietnia do lipca włącznie wynosił w roku ub. 90,4 milj. zł, w roku bież. natomiast w czasie od kwietnia do lipca dopłacono do zrównoważonego budżetu państwowego 105,4 milj. zł, czyli tyle wynosił deficyt zwykły. Tegoroczny deficyt jest więc większy od zeszłorocznego o 15 milj. złotych. (r)

Ubezpieczenie emerytalne robotników obe mu'e 44179 rentobiorców.

Warszawa, 29. 8. (Tel. wł.) W okresie ub. miesiąca czerwca z tytułu świadczeń emerytalnych robotników Zakład Ubezpieczeń wypłacił sumę zł 3.202.724.

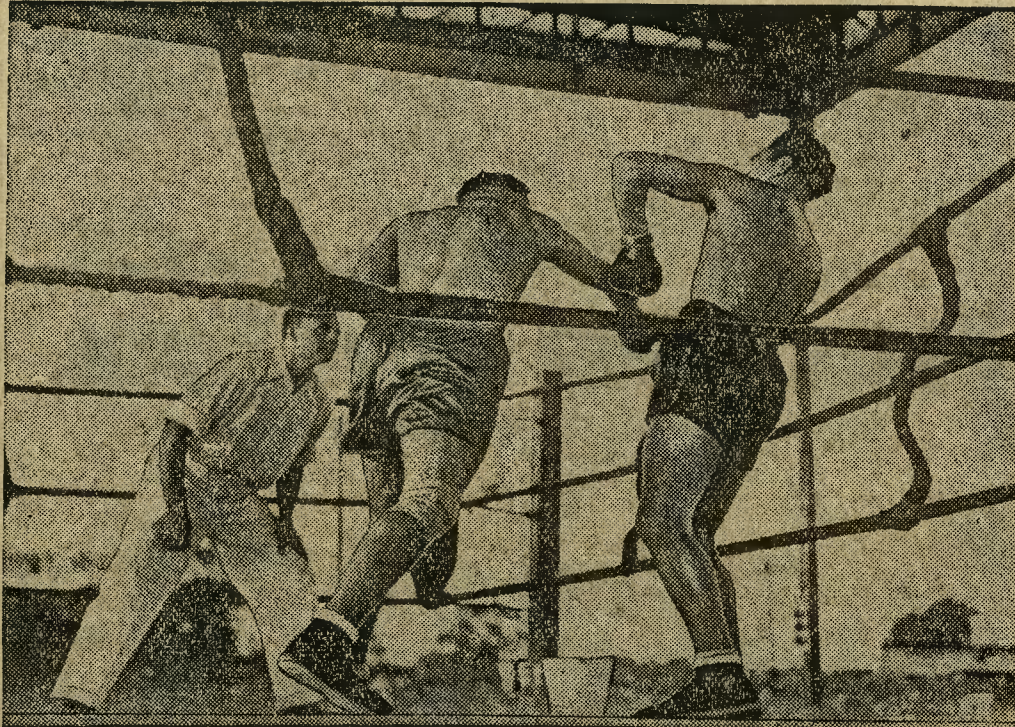
W miesiącu tym ilość robotników, którzy skorzystali z różnych kategorii ubezpieczeń emerytalnych wynosiła ogółem 44.179. (r)

O niższej podatku lokalowego.

Warszawa, 29. 8. (tel. wł.) Ponieważ w ostatnim roku dokonano w wielu wypadkach znacznego obniżenia komornego, przez co wymierzany podatek lokalowy nie zawsze jest współmierny z płacem komornym, Zw. Izb Przemysłowo-Handlowych wystąpił do ministerstwa skarbu o wydanie zarządzeń w kierunku przystosowania podstaw wymiaru podatku od lokali do wysokości faktycznej płaczonego czynszu.

Ilu mamy bezrobotnych?

Warszawa, 29. 8. (Tel. wł.) Według ostatnich danych urzędowych liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy wynosiła w dniu 25 bm. 289.186 osób, wykazując spadek bezrobocia w ciągu ub. tygodnia o 1.153 osoby. (r)

Bój olbrzymów: Schmeling walczy z Neuselem.

Na wielkim stadionie sportowym w Hamburgu, w obecności przeszło 100.000 widzów, odbyło się w ub. niedzielę emocjonujące spotkanie dwóch najlepszych niemieckich bokserów Maxa Schmelinga (z prawej) i Walterem Neuselem, zakończone bezapelacyjnym zwycięstwem Schmelinga. Dzięki pokonaniu Neusela, Schmeling zdobył prawo do walczenia z Baerem o tytuł mistrza świata.

Warszawska akademja sztuk pięknych

otrzymała charakter wyższej uczelni.

Warszawa, 29. 8. (Tel. wł.) W bież. roku Akademja Sztuk Pięknych w Warszawie zostaje przekształcona na wyższą uczelnię o prawach szkół akademickich. Minister oświaty ustalił skład pierwszego zebrania ogólnego profesorów akademji, które będzie spełniać funkcje senatu wyższej uczelni. (r)

Stan wody na Wiśle dnia 29 sierpnia:

Zawichost 1.88, Warszawa 1.82, Płock —, Toruń 1.12, Fordon 1.14, Chełmno 93, Grudziądz 1.21, Korzeniowo 1.39, Piekło 75, Tczew 74, Einlage 2.42, Schiev. 2.64.

Bezpłatne porady
udziela „Instytut Piękności Malina“
jak zachować i pielęgnować urodę oraz
wykonuje po cenach bardzo przystępnych
masaże, elektryzacje, parowanie, manicur,
farbowanie brwi i rzęs i t. p.
Zabiegi wykonują dyplomowane kos-
metyczki z wieloletnią praktyką. (7457)
Ulica Marszałka Focha 14. Tel. 853.

Sprostowanie.

Kwatermistrzostwo Centrum Wyszokolenia Kawalerji w Grudziądzu podaje do wiadomości, że przetarg na siano odbędzie się **12 września 1934 r.** a nie 3 września 1934 r. jak podano w ogłoszeniu. (15926)

Przedsiębiorstwo przemysłowe na Pomorzu poszukuje zaraz

- 1. buchaltera bilansistę**
- 2. ksiązkowego**

Uwzględnione zostaną oferty patentów, wykazać się mogących dłuższą praktyką i prima referencjami. Do zgłoszeń należy dołączyć curriculum vitae, odpisy świadectw i fotografie. Oferty z podaniem wysokości wymaganego wynagrodzenia skierować należy pod szyfr „Mo. Jo“. (15922)

POSADY WOLNE

Zdolne
krawcowe do pałt damskich. Mostowa 9. (15903)

Służąca
z pościelą, zgłosić się Jagiellońska 25, m. 3. (9089)

Dziewczyne (9072)
młodszą od 15. 9. poszukuję do wszelkiej pracy domowej, gotowanie, pranie i praca w ogrodzie do trojga osób, zaufaną i świadectwami do Nakła. Zgł. Kaczmarska, Nakło n. N. Bydgoska 36, m. 3.

OGŁOSZENIE.

W związku z rozpoczęciem roku szkolnego podaje się do wiadomości, że

- 1. normalny bilet dla młodzieży szkolnej i dzieci kosztuje **zł 0,10**
- 2. bloczki dla młodzieży szkolnej i dzieci na 12 przejazdów **zł 1,00**
- 3. bilet miesięczny imienny dla młodzieży szkolnej na **nieograniczoną ilość** przejazdów dziennie — miesięcznie **zł 5,00**
- 4. bilet miesięczny imienny dla młodzieży szkolnej na **dwukrotny przejazd** dziennie kosztuje . . . **zł 3,50**

Powyższe bilety nabywać można w biurze Tramwajów przy ul. Em. Warmińskiego 8 (pokój 2) w czasie od godz. 8 do 15, względnie w Bydgoskim Oddziale Polskiego Biura Podróży „Orbis“ (w Bydgoskim Domu Towarowym róg ulicy Gdańskiej i Dworcowej) w czasie od godz. 8 min. 30 do 13-tej i od g. 15—18-tej. Bydgoszcz, dnia 27 sierpnia 34 r.

ZARZĄD MIEJSKI - TRAMWAJE
15894) **w Bydgoszczy**

Składajcie ofiary na powodzian!

ZAWIADOMIENIE.
Z dniem 1 września br. zostaje otwarty skład konfekcji damskiej, męskiej i uczniowskiej przy Rynku im. Marsz. Piłsudskiego 23 (Stary Rynek) pod firmą
ELDEKA
Chcąc dać możność Szanownym Klientom korzystnego zakupu naszych wyrobów, urządzamy od dnia 1 września do 15 t. m. **reklamową sprzedaż po cenach niebywale niskich.**
ELDEKA
STARY RYNEK 23
15893)

AVISAN

ŚRODEK OCHRONNY PRZECIW CHOLERZE DROBNU
Czytajcie Dziennik Bydgoski!

WŁÓKNA HALINA
Nr:1
MAGISTRA
HALINA W PAZDZIERKIEGO
RADYKALNIE USUWA-PIĘGI, PRYSZCZE, CZERWONE I ŻÓŁTE — PLAMY.

Pianina
wprost z fabryki, dlatego najkorzystniej sprzedaje
O. Majewski (15553)
Bydgoszcz, Kraszewskiego 10 za małą kolejką.
Próżne beczki
od śledzi kupuje (15923)
Merkur. Chojnice.

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo l, w, z, a — każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia, ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Szkolne
przybory prawie bez zysku poleca Jan Jakowienko, skład papieru, przyborów biurowych, kreślarskich i elektryczna kopijarka rysunków, Bydgoszcz, Dworcowa 5, telefon 16-97. (14989)

Oryginalne
maszyny do szycia i haftu Singera na spłatę ratałną od zł. 15 miesięcznie. Singer, Bydgoszcz, Dworcowa 2. (4415)

Deski
podłogowe heblowane i szpuntowane tanio do nabycia we firmie „Lasgo“, Fordon. (9052)

Meble
na całe życie kupisz najtaniej w składzie fabrycznym firmy **Ignacy Grajner** Bydgoszcz (12293) ul. Dworcowa nr. 21. UWAGA: Własne warsztaty. Wielki wybór! Solidne wykonanie.

Swetry (14085)
pulowery, kamizelki, bieleżne trykotowa poleca Pracownia trykotarska Bukowskiej, Sniadeckich 2

Dywany
chodniki, wyroby kokosowe, linoleum, tania o. **M. Szmolke**, Bydgoszcz, Jezuitska 22, tel. 1301. (9775)

SPRZEDAŻE

Oberża
z 20 morgami ziemi, salą taneczną, w dużej wsi kościelnej, przy wpłacie 10 tysięcy złotych bardzo korzystnie zaraz sprzedam lub wydzierżawię, ewentualnie zamienię na realność miejską. Oferty pod „Z. K. N.“ do Dziennika Bydgoskiego. (15916)

Emeryci (15919)
willa - domek, 5 pokoi, ogród, elektryczność, sprzedam. Szamotuły, (Wlkp.), Wysockiego 7.

140 mórg (15911)
prywatne, zbiory, inwentarze sprzedam, zamienię na dom, gospodarstwo mniejsze. Cena 25.000, wpłata 15, reszta amortyzacyjnie 50 lat. Oferty „Starość“ Dz. Bydg.

Drogerje
w Poznaniu, przy ruchliwej ulicy, dobrze zaprowadzona, sprzedam tanio. Oferty „Par“ Poznań, pod „56,3824“. (15920)

Realność
handlowa z 23 morgami ziemi, składem kolonjalnym, młynem srotowym, w dużej wsi kościelnej zaraz okazynie przy wpłacie 10 000 zł sprzedam lub wydzierżawię, ewentualnie zamienię na realność miejską. Oferty pod „H. M. L.“ do Dziennika Bydgoskiego. (15917)

Lokal (9056)
restauracyjny oddawna zaprowadzony, najruchliwszy punkt Bydgoszczy, naroznik. Sniadeckich 61/4

Bufet
kredens, jadalkę tanio. Pod Blankami 53, przy Jana Kazimierza. (15907)

Kolonjalke (8992)
dobrze zaprowadzoną tanio sprzedam. Powód posiadania. Wiadomość Dz. Bydg.

Parcele
kwadrans od śródmieścia od 1,50 zł. Chołoniewskiego 4. 15370

Sprzedam
tanio łóżka, szafy, stoły. Konarskiego 11—8. (9042)

Stoły (15910)
duże sprzedam. Grodzka 9

Wóz (15897)
prawie nowy 1 3/4 cal. i półszoska tanio na sprzedaż. Kwiatkowski, Zołędowo powiat Bydgoszcz.

Stolarnie (15939)
sprzedam. Nakielska 15.

Futro
nowe, 75 zł, sprzedam. Lewandowska, Poznańska 8, II p. (15929)

Sypialka (9079)
jadalka 350. Lipowa 12.

KUPNA

Dom
w śródmieściu do 30 000 kupię. Oferty „E. G.“ filja Dziennika Bydg. (9070)

Gorczyce
każdą ilość kupi Fa. „Ocet“, Poznańska 35. (15569)

Pomidory
i śliwki na powidła kupuje Fabryka Huebner i Ska, Fordon, telefon 22. (15798)

Kupie
radio. Solec Kujawski, Marszałka Piłsudskiego 21 składnica piwa. (9046)

Poszukuje
się kupna używanej dobrze utrzymanej wagi wozowej do 6000 kg. Zgł. do firmy Eugen Hofmann, Zamojskiego 5, tel. 954. (15915)

LEKcje

Francuskie
niemieckie. Cieszkowskiego 6—3. (15885)

Udziałem (21186)
lekcji gry na fortepianie, prędką metodą do nauczenia się, przygotowuję do konserwatorium. Miesięcznie 10 zł, dwie godziny tygodniowo. Fortepjan wolny do ćwiczeń, godz. 40 gr. Helmańska 5, wejście na prawo, mieszk. 5.

Francuz
udziela konwersacji, korespondencji handlowej, korepetycji, niedrogo. Zgłoszenia filja Dz. Bydg pod „Francuz“. (9048)

Udziałem
lekcje skrzypiec. Chrobrego 3—1. (15890)

POSADY WOLNE

Adwokat (15715)
poszukuje zastępcy na czas od 15. 9. do 31. 10. br. Zgłosz. z podaniem warunków do agentury Dz. Bydg. Gdynia „Zastępca“.

10 złotych
dziennie i więcej zarobią Panie na specjalnych wieńskich biustonoszach. Bezkonkurencyjna sprzedaż prywatna. Zgłoszenia u Szarmachówny, Toruńska 32. (15925)

Garncarze
zaraz potrzebni. Schöpper, Zduny 9. (15824)

Czeladników
zdunskich poszukuję. Poznański, Ugory 40. (15908)

Czeladnik
piekarz-cukiernik może się zgłosić. Ugory 29, Tuszewski. (15914)

Stolarz (15902)
potrzebny. Poznańska 34.

Ekspedjentki
z branży obuwiarskiej potrzebne. Język polski i niemiecki. Stary Rynek nr. 11. (15896)

Panna
z kaucją do samodzielnego prowadzenia kiosku może się zgłosić. Kiosk, Pierackiego 22. (15898)

Kucharka (15924)
młodsza, dzielna, z dobrem gotowaniem, i dłuższą praktyką, potrzebna zaraz. Of. z podaniem pensji, możliwie z fotografią nadesłać na adres: Bettinowa, Hotel Dworcowy, Tczew.

Dwie
fryzjerki lub fryzjerów damskich z dłuższą praktyką poszukuje Jan Kaniński, Brodnica, Synagogi 6, (Pomorze). (9040)

Fryzjerke
siłą doskonałą poszukuję zaraz. Wiśniewski, Chełmża, Toruńska. (15918)

Fryzjerke (9076)
ucznią zaraz poszukuję. Jarzyna, Sniadeckich 21.

Młoda
rutynowana pokojowa z bardzo dobrymi poleceniami z lepszych domów potrzebna. Oferty z odpisem świadectw pod „1 września“ filja. (15435)

Pokojowa
z prasowaniem i szyciem zaraz potrzebna. Kawiarnia Bristol. (9051)

2 panienki (9037)
wyuczy gotowania Jadłodajnia, Bydgoszcz, ulica Hermana Frankego 7.

Potrzebna
panienka do obsługi gości. Oferty z fotografią do filji Dziennika pod „Zdolna“. (9085)

Bufetowa (9073)
z dobrymi świadectwami potrzebna zaraz. Kawiarnia „Europa“ Gdańska 10.

Służąca
z samodzielnym gotowaniem potrzebna. Jagiellońska 12, III. (9047)

Służąca
potrzebna. Wiad. Gdańska 36, m. 4. 9061

Ucznia
przyjmie pracownia obuwiarska. Gdańska 33. (9075)

Dziewczyne (15901)
uczciwą i pracowitą, która zna wszelkie prace domowe potrzebna. D-rowa Buksakowska, Fordon.

Dobra
służąca z gotowaniem do wszystkiego poszukwana. Gdańska 31, skład delikatesów. (9077)

POSADY POSZUKUJĄ

Szofer
z kaucją 1000 zł ewentualnie pożyczki, poszukuje stałej posady. Stanisław Gryza, Kurzętnik (Pomorze). (15879)

Ktore
litościwe i szlachetne państwo dałoby sierocie liczącej lat 19 jakąś pracę, najchętniej do dzieci lub starszych państwa za małym wynagrodzeniem. Jestem w bardzo ciężkim położeniu. Pracę objęłabym zaraz. Łaskawe of. do Dziennika Bydg. pod „Sierota 628“. (15905)

Młoda
krawcowa szuka pracy. Oferty filja pod „Krawcowa“. (9065)

DZIERŻAWY

skład
elegancki, centrum Gdańskiej, wydzierżawię. Słowackiego 1, portjer. (9053)

Plekarnia (15899)
do wydzierżawienia. Dz. Bydgoski pod „Dobra 26“.

POKOJU POSZUKUJĄ

Jednego (15794)
lub dwóch dobrze umeblowanych pokoi z urządzeniem kuchni i łazienki dla bezdzietnego małżeństwa, najchętniej w okolicach ul. Gdańskiej. Oferty z podaniem ceny do Administracji Dziennika Bydgoskiego pod „S.S.S“.

Pokoje wolne
lub jeden używaniem kuchni. Plac Wolności, Gimnazjalna 4, II. (9071)

Pokój
umeblowany. Cieszkowskiego 20. (9083)

Stancja
uczniowi tanio. Pomorska 70, parter. 9057

Dobrze
umeblowany pokój wynajmę. Kordeckiego 13, m. 1. (15900)

Pokój (9032)
umeblowany z osobnym wejściem. Fredry 2—3.

Ładny
pokój, osobne wejście, zaraz do wynajęcia. Gdańska 22, skład papieru. (9049)

Słoneczny
pokój umeblowany w centrum do wynajęcia. Petersona 2, m. 2. (9041)

Pokoik
60 zł z dobrem utrzymaniem, światłem. Adres Dziennik Bydgoski. (9043)

Pokój (9044)
elegancki z bardzo dobrym utrzymaniem, łazienką. Cieszkowskiego 8—4.

Tanio (9054)
pokój. Mazowiecka 27—8.

Pokój
umeblowany. 3-go Maja 9 m. 2. (9045)

Pokój
Kościszki 18, m. 7. (9066)

Umeblowany
20 Stycznia 18/1. (9074)

Pokój
telefon. Plac Wolności 1, m. 4. (9069)

Pokój
umeblowany. Gdańska 22, m. 11. (15927)

Pokój
frontowy, czysty z utrzymaniem lub bez, tanio. Wiatrakowa 17-8. (15953)

Pokój
duży umeblowany. Sniadeckich 61/4. 9015

Pensja
uczniom-(com) utrzymaniem. Królowej Jadwigi 21—5. (15928)

Pokój
umeblowany, niekierujący, przy Gdańskiej, poszukuję. Zgłoszenia pod „Gdańska“. (15930)

Pokój
umebl. Sienkiewicza 15, m. 5. (9082)

Pokój
pani. Pomorska 7-3. (9080)

Pokój (9064)
Cieszkowskiego 10—9.

RÓŻNE

Biore
udział większym lub mniejszym kapitałem przy krótkoterminowych interesach ewentl. przy korzystnej fabrykacji. Of. pod „Nr. 15769“. (15769)

Zginęła
w Bydgoszczy na jarmarku 21. 8. krowa czarnobestra lat 6, prawy róg zciągnięty, srodku 1 zęb brak. Dobrze wynagrodzę Zgłosz. Władysław Pohl, Kończewice, poczta Chełmża. (15872)



— Jak to, że pana jeszcze nie zredukowano?
— Ja jestem referentem dla spraw redukcji personalnych. A człowiek skromny — jak pan wie — pomyśli o sobie zawsze dopiero na końcu.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetryowy na stronie 7-linowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lin., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 293713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcją odpowiedzialny: Wincenty Sławiński w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.